Nr. 187. We Lwowie, — Wtorek dnia 14. Sierpnia 1888. **Rok XXVII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie 4 złr. 50 ct., miesięcznie 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie w kraju 2 złr. — ct.
w Monarchii austro-węgierskiej 6 „ — „
do Prus i Niemiec, Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Nadd., Serbji po 7 złr. 50 ct.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.
Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Lwów d. 13. sierpnia.

Wczoraj upłynęło dziewięć lat rządów hr. Taaffego. Zajmują się tem jedynie pisma półurzędowe, i to swoim zwyczajem w sposób dość niezręczny. W artykułach tych chodzi sługusom rzeszą tylko o lewicę, — jakoż jeden z nich pisze: „Rząd nie czynił większości ugody takich ustępstw, któreby wyglądały na kapitulację jego przed jedną frakcją ze szkodą całości." Ten sam sługus przyznając, że rząd nie wszystkie cele swoje osiągnął, dodaje: „ale za to niepodobna czynić hr. Taaffego odpowiedzialnym." My jednakowoż pytamy: czego to hr. Taaffe nie osiągnął, jeżeli chciał osiągnąć? Dawano przecie wszystko, czego żądał, a nawet domyśliwano się, czegoby chciał, — i to także mu dano.

Jak widzimy, pisma półurzędowe, nieopłacające stempla dziennikarskiego, pobierające nadto subwencje bądź pośrednio, bądź ubocznie, otrzymujące przed niezawisłemi pismami różne wiadomości, nie bardzo się wytężyły na chwałę chlebodawcy. Jakoż zawsze one zresztą trzymają z centralistami — i największa ich radość, jeżeli frakcjom prawicy, na które rząd się opiera, tak przynajmniej zapewniali w Izbie posłów pp. Taaffe i Dunajewski — jaką łatkę choćby umyślnie skonceptowaną, przypiąć potrafią.

Vaterland dokazał arcydzieła dyalektyki — wydrukowawszy on telegram ks. bisk. Strossmajera do Kijowa wysłany, jako wielki akt katolickiego biskupa — na co *Fremdbl.* i *Stara Presse* srodze sarkają. Zdaje się, że *Vaterland* swoim płaszczem pokrywa biskupa diakowarskiego, a Madjary, pragnący zrzucić go z biskupstwa, z kwitkiem pójdą.

Organ opozycji kroackiej *Obzor* odpowiadając na wycieczki pism wiedeńskich i peszteńskich przeciw ks. Strossmajerowi, oświadcza, że te wycieczki nic mu nie zaszkodzą jak wszystkie dawniejsze; nadal także będą ufać ks. biskupowi ci, na których zaufaniu jemu zależy.

Ambasador austryacki ks. Wolkenstein odjechał do Petersburga. Hr. Kalnoky wrócił w piątek z dóbr swoich morawskich do Wiednia, dokąd także przybył p. Neumann, konzul austrjacki w Kairze (Lwowianin). Minister wojny jen. Bauer przybył w piątek do Bledu (Veldes). Minister Prażak wróci w tym tygodniu z Tyrolu do Wiednia. Nuncjusz Galimberti powrócił z Salzburga do Wiednia. Uditore nuncjatury Tarnassi oczekiwany jest z powrotem z Rzymu w drugiej połowie sierpnia.

Prawybory w karynckim sejmowym okręgu wyborczym Welkowec (Völkermarkt) wypadły w duchu słowieńskim. Konserwatyści niemieccy popierają wybór ks. Einspielera, synowca poprzedniego posła, ks. Einspielera, jednego z najzasłużeńszych patrjotów słowieńskich. Szalone kontragitcje teutonów na nic się nie zdały.

W Wiedniu i w Peszcie wielce się zajmowano ostatniemi zajściami robotniczemi w Paryżu i w ogóle we Francji. Przyznają że po dość długiej bezczynności i wahanin się gabinet Floqueta okazał trochę energii, ale jednakowoż zbyt mało dla rozwiania obaw, tak, że nawet Francuzi będą musieli przyznać słuszność Tiszy, gdy oświadczył, że trudno obsyłać wystawę paryzką i narażać wysyłane przedmioty. Jestto śmieszna przesada.

Z Poznania donoszą: Początek w ruchu wyborczym zrobiono w Bydgoszczy, gdzie jako kandydatów na posłów wybrano pp. Magdzińskiego, dotychczasowego prezesa Koła polskiego w rajchstagu, dr. Komierowskiego i ks. dr. Stablewskiego, znanych zaszczytnie z wystąpień na arenie życia publicznego.

Otwarcie tutejszego seminarjum duchownego, które miało nastąpić na św. Michał, zostało podobno znów odroczone. Wedle informacyj jednego z poznańskich dzienników, w rokowaniach, zawiązanych w tym przedmiocie jeszcze za życia Wilhelma I. między władzą duchowną a rządem, zaszły jakieś nieprzewidziane trudności, które każą powątpiewać, czy tyle potrzebny a nawet niezbędny zakład będzie mógł być otwarty przed Nowym rokiem.

Z Petersburga donoszą: *Wiestnik* urzędowy ogłasza podziękowanie cara do Słowian zachodnich za telegram, gratulacyjny z okazji festynów kijowskich na ręce ministra Woroncowa-Daszkowa przysłany.

Według berl. *National Ztg.* otrzymać miał Ignatiew od cara naganę za mowę swą wygłoszoną w Kijowie, a wymierzoną przeciw Austrji, car bowiem przed rozpoczęciem uroczystości kijowskich miał surowo zakazać wszelkich wycieczek przeciw Austrji.

Ks. Dondukow-Korsakow został wezwany do Petersburga; otrzyma on ostateczne instrukcje, tyczące się podróży cara na Kaukaz. W podróży tej ma car dotrzeć aż do Merwu.

Królowa grecka powiła w Petersburgu w piątek syna. Ma tam przybyć król szwedzki jeszcze w bież. miesiącu.

Dzienniki angielskie zapewniają teraz, że nie królowa źle przyjęła wysłannika cesarza niemieckiego, ale że on zapomniał się i zamiast najpierw notyfikować śmierć Fryderyka III, odrazu notyfikował wstąpienie na tron Wilhelma II. Królowę tak to boleśnie dotknęło, że aż odwrócić się musiała, aby ukryć łzy. Zresztą wszyscy posłowie zawsze muszą występować w strojach cywilnych, jeżeli dwór znajduje się w żałobie, i dlatego musiano prosić jenerała Winterfeldta, aby przywdział ubiór cywilny a nie wojskowy.

Półurzędowo zapewniają z Berlina, że książę Bismark uda się do Kissingen, gdzie w połowie września mają zjechać także hr. Kalnoky, Giers i Crispi.

Pod dniem wczorajszym donoszą z Berlina: Dzienniki ponownie donoszą, że lista cywilna cesarska zostanie podwyższoną o pewną znaczną cyfrę, jako koszta reprezentacyjne. W tych dniach rozpocznie się proces przeciw 24 socjalistom, którzy na afiszach ogłaszających mowę tronową przylepiali kartki podburzającej treści. Przybył tu król portugalski i przyjęty został przez cesarza. Dzienniki konserwatywne i narodowo-liberalne, korzystając z zaburzeń w Paryżu, dowodzą konieczności wyjątkowych ustaw dla socjalistów i wyrażają przekonanie, że jakakolwiek byłaby większość parlamentarna, utrzymają się ustawy socjalistyczne.

Rząd belgijski zarządził wszechstronne środki, ażeby nie dopuścić rozszerzenia się groźnej zmowy robotników francuskich w granice Belgii.

Köln. Ztg. doniosła była, że Belgia zrzekła się swej neutralności i że zatem w razie nowej wojny francusko-niemieckiej musiałaby stanąć po czyjejś stronie. *Etoile Belge* wzywa rząd, aby tej pogłosce zaprzeczył, gdyż w r. 1870 ocaliła Belgię jej neutralność, i tak będzie w przyszłości, jeżeli Belgia sama nie skompromituje swego wyjątkowego stanowiska.

Francuski minister wojny Freycinet udał się 10. bm. dla zwiedzenia wojskowych zakładów do Chambóry, Briançon i Grenoble.

Na walnem zebraniu paryskich robotników brukowych i ziemnych uchwalono jednomyślnie, propozycje co do jakiego sądu polubownego odrzucić.

Oświadczenia swoje o polityce zagranicznej, złożone podczas bankietu u lorda-majora, poprzedził lord Salisbury kilku uwagami o polityce wewnętrznej. „Wewnątrz — rzekł Salisbury — może się rząd pochlubić nietylko wielką zdobyczą w parlamencie, a mianowicie rozwiązaniem nader trudnego problematu o zarządzie lokalnym Anglii, ale także wielkiem powodzeniem w Irlandji. Silną dłonią zmniejszył on tyranię nieprawnych związków. Jeśli polityka silnego rządu przez kilka lat będzie mogła być utrzymaną, wówczas Irlandja będzie mogła znowu używać wolności, połączonej z dobrobytem".

Enuncjacje Salisburego co do kwestji bułgarskiej, jak i co do ogólnej sytuacji politycznej, przedstawiają się rozmaitym angielskim dziennikom zbyt optymistycznie. *Standard* pisze: W zjeździe monarchów w Petersburgu dostrzega Salisbury nowe rękojmie pokoju; być to może, ale pokój może być trwale utrzymany tylko za pomocą ofiar, do których poniesienia, jak się obawiamy, nie jest skłonnem żadne europejskie mocarstwo. Podczas gdy *Pall-Mall-Gazette* gratuluje Salisburemu z powodu „najrozsądniejszej" mowy, jakiej już oddawna nie miał, zauważa *St. James Gazette*, iż mowa nie była wcale wyjaśniającą, lecz po prostu tylko dyplomatyczną. Tylko ustęp o Egipcie był jasny. „Co do wszystkich innych punktów, powiedział Salisbury to, co jego zdaniem powinny myśleć inne mocarstwa, nie zaś to, czego one sobie w rzeczywistości życzą i co czynić zamierzają. Słowa Salisburego są przeto tylko życzeniami i opiniami, a te nie będąc nowemi, nie wyjaśniają niczego i pozostawiają przyszłość zupełnie w tej samej, co dotychczas, niepewności. Być może, że Salisbury powtórzył tylko treść swoich dawniejszych depesz, ale o stanie wielkich kwestyj nie słyszeliśmy nic i pozostaje on dla nas i teraz niejasnym".

Fremdenblatt, omawiając mowę Salisburego, upatruje przyczynę naprężenia między Rosją a zachodnimi sąsiadami w ogólnym przewrocie europejskim od wojny roku 1870 i w zmniejszeniu wpływu rosyjskiego, które potem nastąpiło. Stosunki zaś zaostrzyły się przez namiętną agitację panslawistyczną. „Nikt nie wątpi o pokojowem usposobieniu cara; miejmy zatem wspólnie z lordem Salisburym nadzieję, że car potrafi narzucić swojemu narodowi swoją osobistą politykę i że poskromi agitację panslawistyczną. Jeżeli odwiedziny peterhofskie posłużyły do zbliżenia się dwóch sąsiadów a powstrzymania panslawizmu, będzie można pracować nad zbliżeniem się Rosji do sąsiadów zachodnich".

O nowych fortyfikacjach w Rumunii, prowadzonych przez komisję dla obrony krajowej, w której król przewodniczy, donoszą, że fortyfikacje w Fokszanach panują nad rzeką Seretem i dworcem kolejowym w Maraszestach, gdzie się zbiegają koleje prowadzące do Gałacu z jednej a do Romania z drugiej strony. Będzie także fortyfikowaną stacja kolejowa w Barboszach pod Gałacem, nad ujściem Seretu do Dunaju, który gdyby Turcy w r. 1877 byli zburzyli, wojska rosyjskie nie byłyby się na terytorjum tureckie dostały. Rosja nie poszła za przykładem Turcji, — i gwałcąc neutralność Rumunii, ten most opanowała.

Bukarester Tagblatt podaje wiadomość, podaną mu od jakiegoś wyższego wojskowego rumuńskiego, który przez stosunki swoje familijne wtajemniczony jest we wszystkie sekreta rządzących sfer rumuńskich. Mianowicie, że dopóki w zjeździe ces. Wilhelma z carem mowy jeszcze nie było, nie myślano też w Rumunii o wielkich manewrach wojskowych, które dopiero potem postanowione zostały, i to nad rzeką Alutą, ku Bułgarji. Uczyniono to w tym celu, aby w razie wydalenia ks. Ferdynanda z Bułgarji i wybuchu rewolucji tamże, można szybko wkroczyć do Bułgarji. Tylko państwo zupełnie neutralne, jak Rumunia, pod względem politycznym wprost niointeresowane mogłoby w Bułgarji interweniować w razie rewolucji.

D. 10. bm. upłynął rok, gdy ks. Ferdynand z Ebenthal udał się do Bułgarji, dokąd d. 16 sierpnia przybył. Jutro i we czwartek odbędą się z tego powodu wielkie festyny w Sofii i w całej Bułgarji i Rumelii.

Godnem uwagi jest, że *Vossische Ztg.*, organ specyficznie berliński serdecznie wita te festyny i kończy tem: „Marne są wszelkie nadzieje Rosji usunięcia księcia przez głosowanie ludu, dopóki książę i Stambułów idą ręka w rękę."

Organ Stambułowa, *Swoboda* zamieszcza inspirowany widocznie artykuł, w którym oświadcza, iż Bułgarja nie przyjmie żadnej takiej decyzji mocarstw, w której nie byłyby należycie uwzględnione interesa i prawa Bułgarji. „Jesteśmy przyzwyczajeni do pogróżek i zdecydowani bronić energicznie praw naszych. Jeżeli Europa pragnie utrzymać pokój, musi starać się zadowolić Bułgarję, która spełnia wszystkie wobec niej zobowiązania. Bułgarja, która nie chce ani protektoratu, ani opieki, czy to Rosjan, czy Niemców, czy Turcji, nie może wyrzec się swego księcia i nie złamie złożonej mu przysięgi."

Według doniesień z Odessy rosyjski jenerał Połubojarynow, który od r. 1878 do 1082 dowodził w Bułgarji, udał się d. 9 b. m. tamże jako „prywatny podróżny".

Z Wiednia rozpuszczono pogłoskę, że książę Aleksander Battenberski kilka dni już bawi inkognito w Bukareszcie — a on tymczasem bawi w kąpielach.

Wczoraj zaś obchodzono w Sofii wypadek dziejowy — otwarcie linii kolejowej, która łączy ocean Atlantycki przez ląd europejski z Konstantynopolem, a której wybudowanie było traktatem berlińskim zawarowane W sobotę o godz. 3 popoł. odjechał pociąg węgierski z Pesztu dla połączenia się z pociągiem belgradzkim, który o godz. 11. w nocy miał wyruszyć, i wczoraj o godz. 6 rano przybyć do Niszu a przed południem do Sofii, jutro rano zaś ma przybyć do Konstantynopola. Ztąd miał w sobotę wyruszyć pociąg turecki i wczoraj przybyć do Sofii.

Wszelkie trudności co do części bułgarskiej zostały narazie usunięte; na konferencji delegatów kolejowych w Tatrafüred ułożono wspólnie taryfę osobową i rozkład jazdy, pozostają jeszcze niektóre różnice co do taryfy towarowej. Porta protestowała przeciw temu, aby pierwszy pociąg miał urzędowe znamię uroczystego otwarcia, mimo te ułożono bankiet w Sofii, reprezentanci mocarstw jednak nie będą ze względów na Portę na otwarciu. Książę przybył z klasztoru Ryło na otwarcie.

W Pirocie był pociąg powitany przez serbskiego ministra Mijatowicza, a w Carybrodzie przez bułgarskiego ministra Nacewicza.

Działalność komisji kolonizacyjnej.

Czytamy w *Dzien. Pozn.*:

Wydane przed kilku dniami „Sprawozdanie o gospodarczej administracji Prus w latach 1884 do 1887" wspomina w drugiej swej części także o działalności komisji kolonizacyjnej w Prusach Zachodnich i w. księstwie Poznańskiem, przyczem prawie wyłącznie opiera się na memorjale komisji kolonizacyjnej, przedłożonym sejmowi pruskiemu podczas ubiegłej sesji parlamentarnej. Podawszy poszczególne dane statystyczne według raportu komisji kolonizacyjnej, „Sprawozdanie" dodaje do nich uwagi następujące:

„Działalność komisji kolonizacyjnej wzbudza nie tylko w Prusach Zachodnich i w w. ks. Poznańskiem, lecz także daleko poza ich granicami w rozmaitych klasach ludności żywe zajęcie. Jako szczególnie pożądany cel działalności komisji poczytują powszechnie stworzoną przez ustawę możność zmniejszenia rozległych posiadłości ziemskich w obu prowincjach przez rozparcelowanie ich na mniejsze gospodarstwa, a zarazem pomnożenia samodzielnych przedsiębiorstw gospodarczych przez stworzenie spojonych w sobie gmin chłopskich, mających zdolność prosperowania. Obok socjalno-politycznych względów, za korzyścią takich zmian w posiadaniu przemawiających, zasadza się powyższe zapatrywanie także na rozwadze, że pomnożenie arealu gospodarstw chłopskich zwiększa konsumcję i wytwarza pomyślniejsze stosunki cen dla produktów rolniczych. W końcu dowodzi znaczna liczba ofert i życzeń z kół mniejszych gospodarzy, że w Niemczech istnieje wielka liczba osób, pragnących się osiedlić na mniejszych gospodarstwach rolnych i posiadających na to dostateczny kapitał, skoro tylko przystępne warunki nabycie ułatwiają."

Zasady, jakie tu „Sprawozdanie gospodarczej administracji pruskiej" wypowiada, zaczerpnięte są zupełnie z dziedziny socjalno-politycznej i do tego stopnia komunały prawie wszystkich ekonomistów nowoczesnych, że zgoła nic nowego nie zawierają. W pewnych warunkach i my zasady te podzielamy zupełnie, i tylko dziwi nas wielce sprzeczność, jaka pomiędzy zapatrywaniami pruskiej administracji a wyrokami niektórych politycznych władz administracyjnych się uwidocznia, skoro chodzi o przeprowadzenie parcelacji dóbr większych ze strony polskiej. Trudności, jakie dobrym chęciom polskich osadników, chcących nabyć mniejsze części dóbr rozparcelowanych, ze strony władzy stawiano, są znane, a ponieważ objawiły się w kilku wypadkach, przypuścić tylko można, że zamiarem jest władz administracyjnych, także w dziedzinie ekonomicznej i gospodarczej poddać żywioł polski stanowi wyjątkowemu, wykluczając go od „korzyści" tworzenia chłopskich gospodarstw, nawet wtenczas, kiedy kolonizacja nie dzieje się z inicjatywy rządu, ale osób prywatnych. Skoro dzisiaj pruska administracja tak gorąco „zmniejszanie dóbr większych a pomnażanie gospodarstw chłopskich" pochwala i zaleca, słusznie żądać można, ażeby w danym kierunku stawiania trudności przedsiębiorcom polskim w przyszłości zaniechano, a przynajmniej ich na równi z przedsiębiorcami nimieckimi stawiano.

Zresztą jednak conajmniej jest rzeczą wątpliwą, czy wypada krytycznie działalność komisji kolonizacyjnej rozpatrywać z wyłącznie społeczno-gospodarczego stanowiska. Instytucja ta ma w pierwszym rzędzie charakter narodowo-polityczny, i dlatego nie można o jej skutkach pod względem gospodarczym wogóle mówić, nie uwzględniając drugiego, daleko ważniejszego czynnika, politycznego, który jak całej instytucji nadaje charakterystyczne znamię, tak z drugiej strony nie pozwala do niej zastosować ogólnikowych zasad, mających znaczenie tylko w zupełnie normalnych stosunkach nabywania i dzierżawienia posiadłości. Anormalność, z jaką bądź cobądź osadnicy niemieccy stają się panami osad w okolicach polskich, zmienia także rezultat i socjalno-polityczny efekt kolonizacyjnej czynności, czego, jak widzimy, sprawozdanie pruskiej administracji nie uwzględnia. Jaki rezultat czynność komisji kolonizacyjnej odniesie pod względem gospodarczym, okaże dopiero przyszłość, a dzisiaj zdaniem naszem jeszcze przedwczesnem w tej mierze coś stanowczego orzekać.

Wszystkie t. zw. liberalne organa niemieckie wprawdzie już dzisiaj w hymnach pochwalnych działalność komisji kolonizacyjnej wynoszą pod niebiosa, nie widząc w niej nic prócz wielkiego dobrodziejstwa, jakie na rzeszę niemiecką spłynęło. Ażeby okazać, do jakiego stopnia prasa niemiecka działaniem komisji kolonizacyjnej jest rozentuzjazmowaną, przytaczamy tu artykuł *Magdeburgische Ztg.*, z którego może najwidoczniej nadzieje niemieckie przemawiają:

„Wielkie zadowolenie — tak pisze organ narodowo-liberalny — budzi się w sercu każdego Niemca dlatego, że wobec skrzętnej agitacji polskiej środki, uchwalone przez rząd i sejm pruski celem ochrony niemieckiego żywiołu w dzielnicach polskich, już wprowadzone zostały w życie. Szczególnie daleko postąpiono w dziele kolonizacyjnem.

„Z 100 milionów marek, jakie wyznaczono na zakupno dóbr polskich, wydano już przeszło 20 milionów. Nie mniej niż 150.000 mórg gruntu polskiego (przeszło 7 mil kwadratowych) zakupiono i w części już rozparcelowano. Na gruntach dawniejszych starostw założono już 10 wsi niemieckich. W Dolniku i Paruszce pod Złotowem znalazło 22, w Komorowie pod Gnieznem 13, w Ślązkowie pod Rawiczem 33, a w Świniarach 37 niemieckich chłopów nową siedzibę. Spodziewać się trzeba, że niebawem polskie nazwy tych miejscowości zastąpione zostaną niemieckiemi. Komisja kolonizacyjna zakupuje szczególnie wiele gruntów w tych powiatach, gdzie Niemcy znajdują się w mniejszości, ażeby żywioł niemiecki tu został wzmocniony i uzdolniony do powolnego wyparcia i absorbowania żywiołu polskiego. Tak n. p. przeszło w powiatach gnieźnieńskim, witkowskim, żnińskim, wągrowieckim, wrzesińskim, mogilnickim, inowrocławskim, brodnickim i chełmińskim już bardzo wiele posiadłości w ręce niemieckie — przez co żywiołowi polskiemu odjęto wiele znaczenia.

„Według wszelkiego prawdopodobieństwa przestanie z początkiem przyszłego stulecia szlachta polska w Poznańskiem i Prusach Zachodnich odgrywać jakąkolwiek rolę i tak zostanie żywiołowi

---

W PRZELOCIE.

II.

Zakopane 8. sierpnia.

Wysławszy do was wczoraj pierwszą epistołę łudziłam się tą myślą, że nastanie pogoda i że dopiero za dni kilka kontynuować będę opis mojej odyssei po galicyjskich siedzibach letnich. Człowiek strzela, a Pan Bóg kule nosi. Tak też stało się i w tym wypadku. Deszcze zakopańskie ciągle trwają, a górale wypytywani o dalszą perspektywę aury kiwają głowami i odpowiadają przeciągle: „A kto go tam wie".

Horoskop to nie wesoły, biorę więc pióro do ręki, by się z Wami podzielić dalszemi wrażeniami.

Do Krynicy przybyłam z drużyną żegiestowską we czwartek (przed 13 dniemi). Zastaliśmy tam pogodę. Woźnica początkowo objechać chciał główną aleję — po namyśle dał się jednak nakłonić do tego, by nam zaraz na wstępie zaprezentować najbardziej ożywioną część Krynicy: Deptak i Baranka. Cóż to za gwar i życie! Pogoda była przecudna. Roje publiczności wyelegantowanej snuły się po deptaku — pod Barankiem wszystkie stoły były zapełnione. Na chwilę zdawało mi się, że znajduję się w warszawskim ogrodzie saskim, lub też w lwowskim miejskim ogrodzie. Twarze rumiane, wesołe — pocóż ci wszyscy do kąpiel się zjechali?

„Naród chce się bawić" zakonkludował mój sąsiad na wózku i miał rację. Większa część „pacjentów" przybywa do Krynicy na to tylko, by odpocząć, pokrzepić nadwątlone siły — rozerwać się i jeżeli się uda, dobrze wyjść za mąż, lub też się ożenić.

Tych to najczęściej spotkać można na deptaku, pod Barankiem, na Słotwince, na reunionach i koncertach. Udają pacjentów i noszą szklaneczki na pasku. Ludzie rzeczywiście chorzy rano tylko i popołudniu zjawiają się przy drodze, a później uciekają na Michasiową i kryją się w innych ustroniach.

W Krynicy przedewszystkiem zwraca na siebie uwagę nowy Kurhaus, który śmiało mógłby stanąć w największym zakładzie europejskim. Gmach to wspaniały, który pochłonął już przeszło 200.000 zł. a jeżeli odpowiednio będzie urządzonym i wewnątrz — to niezawodnie i 300.000 zł. nie wystarczy na pokrycie wszystkich wydatków. Kurhauz to gmach monumentalny — twórcy jego, p. Zawiejskiemu, należy się szczere uznanie, jak nie mniej i tym, którzy uzyskali od rządu zezwolenie potrzebnych kwot. Rząd, który jest właścicielem Krynicy zaangażował się wystawieniem tak wspaniałego gmachu i bezwątpienia zastosuje do niego i resztę.

Jeden z moich znajomych powiedział mi, że kurhaus w Krynicy wygląda jak czarowny bukiet przypięty do lichego korzuszka. I miał rację! Przypuszczać jednak nie można, ażeby rząd poprzestał na wybudowaniu kurhausu. Jestto początek rozwoju Krynicy, po którym, nastąpić muszą dalsze niezbędne reformy. Kraków nie w jednym dniu został zbudowanym. Zastosować się to także da do Krynicy, która rozwój swój datować będzie od powstania nowego kurhausu. Wszak jest niemożliwem, ażeby w zakładzie, gdzie wystawiono gmach tak pyszny — i nadal było oświetlenie marne, przy którym po godz. 9. wieczorem nosy rozbijać można! O ile zorjentować się mogłem z opowiadań rozmaitych entuzjastów i malkontentów, (gdzież ich bowiem nie ma), główne złe polega w tem — że wszystko opiera się o ministerstwo rolnictwa, że dyrektor zakładu pan Sokołowski, ani też dyrekcja domen i lasów we Lwowie, nie ma żadnego prawie głosu — i że najdrobniejsza rzecz opierać się musi aż o Wiedeń — a kto zna nasze urządzenia biurokratyczne — ten łatwo zrozumie, do czego to prowadzić musi. Dyrektor zakładu takiego powinien mieć pewien *pouvoir* — inaczej źle się dziać musi, tak n. p. jak dotychczas w Krynicy. Pan Sokołowski, gdyby nawet miał najszczersze chęci, nic zrobić nie może, gdyż z najdrobniejszą rzeczą odnosić się musi do Wiednia, a zanim słońce zejdzie, rosa oczy wyje...

Dosyć spoglądnąć na domy rządowe, wynajmowane gościom. Urządzenie wewnętrzne podobne do najlichszych zajazdów żydowskich w galicyjskich miastach prowincjonalnych. C. k. mieszkania krynickie, są prawdziwą parodją szlendrjanu biurokratycznego i wartoby, ażeby minister Falkenhayn zjechał raz tu incognito i przekonał się, nad jakiemi spelunkami wywieszają orła austrjackiego! Dziwimy się tylko, że znany z energii p. Glanz, dyrektor domen i lasów we Lwowie, we właściwej drodze nie zwróci na to uwagi. Wszak do Krynicy zjeżdża corocznie wiele osób z Królestwa Polskiego i prowincyj zabranych — piękne one wynieść z tamtąd muszą wyobrażenie o porządkach urzędowych, a zaprzeczyć się nie da, że gdyby domy te nie należały do rządu, to panowałby w nich większy ład i porządek w własnym dobrze zrozumianym interesie właścicieli.

Rząd zrobił początek wystawieniem Kurhausu. Zrozumiał on widocznie, iż kraj i państwo tylko wówczas prosperować mogą, jeżeli wszelkie usiłowania skierowane będą w tym kierunku, ażeby ludzie nie musieli wyjeżdżać za granicę i pieniądze w kraju zostawiali. Przypadek zrządził, iż Krynica jest własnością rządu, a skoro tak się stało, to rząd nie powinien stawiać przeszkód, lecz owszem mając do dyspozycji więcej środków aniżeli przeciętny, człowiek prywatny, starać podnieść się słynne to zdrojowisko i stworzyć atrakcje w rozmaitym kierunku. A pierwszym i kardynalnym wymogiem są przyzwoite i nie drogie mieszkania, Gdyby rząd zrobił początek, to musieliby się do tego zastosować i właściciele domów prywatnych, a wówczas frekwencja gości zwiększałaby się coraz więcej, a bady niemieckie nie wykazywałyby tylu pacjentów *aus Polen — wo ist noch viel zu holen.*

Starajmy się nasze miejsca kąpielowe urządzać na wzór zagraniczny — bierzmy od obcych to, co posiadają dobrego, stwórzmy wygody dla ludzi chorych, zdenerwowanych a żądnych spokoju i odpoczynku, uprzystępnijmy im ceny — a nie ulega wątpliwości. że zdrojowiska nasze kwitnąć będą i coraz więcej wykażą gości.

Rząd austrjacki postępuje niestety podług szablonu. Stara on się wycisnąć na razie najwięcej monety i nie pamięta o tem wcale, że postępuje wbrew najprymitywniejszym zasadom ekonomicznym. I tak kurtaxa i kąpiele w Krynicy kosztują wcale wiele a oprócz tego nakładają na pacjenta haracz nie mały. Jedyną dobrą ulokowaną restauracją w Krynicy jest zakład jadłodajny „pod Barankiem", umieszczony naprzeciw źródła i deptaku — naprzeciw „esplanady" krynickiej. Otóż rząd dzierżawcy restauracji opłacać każe tak znaczny czynsz — że tenże gości zdzierać musi tak, że za skromny obiad zapłacić potrzeba około 2 zł. To trochę za wiele. Gdyby rząd za restaurację pobierał tylko czwartą część dotychczasowego czynszu — to nie poniósłby na tem żadnej straty, owszem zyskałby tylko — goście bowiem nie obawiając się zdzierstwa przybywaliby liczniej na do Krynicy, a rząd w trójnasób odbiłby sobie to kąpielach mineralnych i błotnych, na hydropatji, Kurhauzach etc.

W każdym innym zakładzie jest pewien porządek i ktoś, kto nad nim czuwa — w Krynicy tego nie ma. Są najrozmaitsze władze — chodzić będziesz od Anasza do Kaifasza, a wszędzie zbywać cię będą tem, że „to do mnie nie należy". Rząd wysyła tu wprawdzie corocznie komisarza, dzieje się jednak tak, że jest to figura malowana — zazwyczaj schorowany, zmizerowany urzędnik rachunkowy namiestnictwa, wysłany z protekcji... dla kuracji. W taki sposób porządku utrzymać nie można i wynikają z tego najrozmaitsze kolizje i najsłuszniejsze kwasy i narzekania.

Oprócz kurhausu otworzył w ostatnich latach rząd w Krynicy bardzo piękny zakład — jest nim hydropatja. Zakład ten pod kierownictwem dra Ebersa rozwija się coraz bardziej, a w roku bieżącym korzystać z niego miało już około 300 pacjentów — tak mnie przynajmniej zapewniał dr. Ebers. Hydropatyczny zakład urządzony jest wcale dobrze — niestety nie jest to internat na wzór Fürstenhofu p. Czerwińskiego i Chramcówki w Zakopanem. Podług mego zdania hydropatja racjonalna identyfikuje się tylko z pojęciem internatu.

Chory wysłany do hydropatji po większej części potrzebuje nieustannego nadzoru i opieki — która możliwą jest tylko w internacie, gdzie jest także stół wspólny. Istnieje wprawdzie w Krynicy restauracja dla hydropatów — w tej jednak jada nieznaczna tylko część pacjentów hydropatycznych, a oprócz tego osoby nie leczący się w hydropatji a spragnieni tywarzystwa i zdrowego jadła. Kuchnia w hydropatji Krynickiej jest najlepszą, najzdrowszą i najtańszą — przyzwoity obiad kosztuje 1 zł. 50 ct. a przytem ma się stałe towarzystwo, co w Krynicy ważną odgrywa rolę — życie bowiem towarzyskie w Krynicy to... mit prawdziwy. Kółek i koteryjek tam tyle prawie, ile jest gości. Nie ma żadnego łącznika, a ze strony zakładu nikt wcale o tem nie myśli, ażeby gościom uprzyjemnić pobyt. Robi się tylko znajomości konwenansowe, które kończą się na tem, że kłaniają się sobie po x razy na deptaku.

(Dok. nast.) *Wa-la.*

niemieckiemu ostatecznie zapewnioną przewagę. Jeśli rząd w dążeniach swych germanizacyjnych pozostanie tak stałym i stanowczym, jak dotychczas, będzie w ciągu jednego wieku ludzkiego lud polski na wschodzie Rzeszy niemieckiej językiem niemieckim tak dobrze władał, jak swym polskim językiem ojczystym, a w przeciągu stu lat kraj nad Wartą, Notecią i Wisłą będzie równie niemieckim, jak rdzennie niemieckie prowincje Westfalia i Hanower!"

Tym sposobem *Magdeburgische Zeitung* poszła między proroki i ośmiela nam już dzisiaj, jak nasze Księstwo będzie wyglądało w XX. stuleciu. Byliby śmy zniewoleni słowom jej uwierzyć, jeśliby była zdolna nam także powiedzieć, jak same Niemcy za lat sto wyglądać będą. Tak jednak pozwolimy sobie jej proroctwo zakwestjonować, nie chcąc, jak ona, przedwcześnie o wyrokach boskich przesądzać. Bawienie się w polityczne proroctwo nawet „według ludzkich obliczeń" zawsze uchodziło za grę niepewną, a jeśli się nie mylimy, to nawet *Magdeb. Ztg.* swego czasu naśmiewała się z proroctw opata z Lehnina, chociaż w proroctwach tych ma być wiele prawdopodobieństwa, (że Prusy runą).

Przepisy wykonawcze do ustawy gorzelnianej.

(Ciąg dalszy).

§ 8.

Do § 34. ustawy.

Ugoda.

Dla dopuszczalnego wymierzenia ugodowego i zapłacenia należytości od wyrobu spirytusu rozporządza się:

I.

Przy gorzelniach, które nie więcej jak dwa kotły odpędowe, a mianowicie z ogrzewaniem wprost ogniem (na białym ogniu) z przepisaną powierzchnią ogrzewalną, i nie posiadające innych części składowych, jak dla każdego pojedyńczego kotła, mieszadła, kapelusza, flasz chłodzących, wężów chłodzących, albo nie więcej, jak dwóch prostych rur chłodzących i rury łącznikowej między kapeluszem a przyrządem chłodzącym używają, i których kotły razem nie większą nad cztery hektolitry objętość mają, jeżeli właściciele gruntów są przedsiębiorcami gorzelni i owoce przez siebie wyprodukowane, albo odpadki winogron i drożdże winne z własnego winobrania, albo jagody, albo korzenie lub inne dziko rosnące owoce na spirytus przerabiają:

1. Ugoda może być zawartą albo z pojedyńczymi przedsiębiorcami takich gorzelń, albo z ogółem wszystkich w gminie się znajdujących przedsiębiorców, albo za nich także z gminą.

2. Czas ugody należy tak oznaczyć, żeby tenże tylko tę część roku obejmował, w której rzeczywiście wyrób spirytusu ma się odbywać. Dlatego to jeżeli wyrób spirytusu w rozmaitych siebie oddzielonych okresach roku ma się odbywać, potrzebną jest dla każdego pojedyńczego czasu nowa ugoda.

3. Przedsiębiorca, który podatek w czasie ustawą dozwolonym na podstawie ugody chce zapłacić, ma najmniej na 14 dni przed zaczęciem się czasu przeznaczonego do wyrobu spirytusu u tego oddziału straży skarbowej, w którego okręgu nadzoru jego gorzelnia leży, ustnie lub pisemnie wnieść:

a) swoje nazwisko i miejsce zamieszkania;

b) miejscowość i numer konskrypcyjny budynku, w którym ma się odbywać wyrób spirytusu;

c) przeznaczone dla wyrobu wódki lokale;

d) urządzenie aparatu odpędowego, objętość kociołka, i tę okoliczność, czy przyrząd odpędowy jest jedno- albo dwukotłowy;

e) przeciąg czasu, w którym ma się wyrób spirytusu odbywać;

f) gatunek materjałów, przeznaczonych na wyrób spirytusu, jakoteż ich ilość, a mianowicie tę ostatnią w hektolitrach.

Powyższy termin wniesienia oznajmienia 14 dniowy może być przez krajową władzę skarbową na podstawie szczególnych stosunków skrócony.

Jeżeliby przedsiębiorca gorzelni posiadał więcej, jak dwa przyrządy odpędowe gatunku określonego § 32 L. I lit. c ustawy w jednej i tej samej gorzelni, nie wyklucza to ugody, jeżeli przedsiębiorca tylko dwóch przyrządów odpędowych wymienionemi postanowieniami ustaw określonego gatunku używa, a każdy inny przyrząd odpędowy, znajdujący się w jego posiadaniu, stoi pod pewnem urzędowem zamknięciem.

Jeżeli przedsiębiorca używa tylko jednego przyrządu odpędowego o określonem wyżej pojedyńczem urządzeniu, to może sam kociołek tegoż nie objętość 4 hektolitrów.

4. Wyżej stojące rozporządzenie (L. 3) ważne jest także w wypadkach, w których chodzi o wspólną ugodę producentów spirytusu gminy. Tę okoliczność należy także podać w oznajmieniu, że wspólna ugoda jest zamierzona.

5. Przeciąg czasu przeznaczony do wyrobu spirytusu należy podać w dniach, z oznaczeniem początkowego i końcowego dnia.

Tenże nie powinien przekraczać potrzeby, jaka się okazuje z przerobu oznajmionej ilości i gatunku materjałów surowych podług wielkości i rodzaju przyrządu odpędowego a względnie dwóch przyrządów odpędowych ze względu na miejscowy sposób roboty.

Przy ugodzie z gminą bierze się pod uwagę wszystkie należące do ugody przyrządy odpędowe w gminie według ich wielkości i urządzenia.

6. Według wskazówek wspomnianego pod 3 oznajmienia wielkość i urządzenie przyrządów odpędowych i objętość kociołka, także okoliczność, czy powierzchnia ogrzewalna nie przekracza przypisanej miary (§. 7 przedostatniego i ostatniego ustępu tego rozporządzenia) bierze się pod uwagę, a dopiero wtenczas oznacza urzędownie przyrządy odpędowe. Zarazem urzędownie się stwierdza, czy gorzelnia należy do takich gorzelń, które do płacenia podatku na podstawie ugody mogą być przypuszczone.

Te doniesienia muszą być bezwarunkowo przed początkiem ruchu kampanii 1888/89 zrobione.

Wyniki czynności urzędowej przedstawione zostaną w przeglądzie protokolarnym i mają być podpisane przez przedsiębiorcę gorzelni lub przez niego upoważnionego, a gdyby ten lub ów nie umiał pisać, przez dwóch wiarogodnych świadków.

Jeżeli powiększenie się objętości, jakoteż urzędowe oznaczenie i tak w przeciągu trzech ostatnich lat się odbyło i nie następuje na czas ugody zmiana, wtedy można opuścić protokolarne nowe zdjęcie.

7. Zawarcie ugody może dopiero wtedy nastąpić, gdy można skontrolować ilość surowców przeznaczonych do wyrobu spirytusu, albo też według pewnych znaków n. p. przy szypułkach winogron przez stan zbioru winogron.

8. We celu urzędowego wynalezienia ryczałtu na podstawie ugody, mnoży się przez siebie następujące wielkości:

a) odpowiednią ilość surowca dla przyrządu odpędowego, a względnie przyrządów odpędowych, która według miejscowego sposobu roboty dziennie może być przerobioną;

b) ilość alkoholu odpowiadająca wydatkowi z jednego hektolitra surowca wyrażona w hektolitrostopniach według alkoholometru z podziałką na 100;

c) ilość dni trwania ruchu;

d) stopę podatkową 35 ctn. za hektolitrostopień spirytusu.

(C. d. n.)

Aresztowania ajentów emigracyjnych.

Dzień 9. sierpnia zaznaczył się obfitym połowem tych pijawek, które tak długo ssały bezkarnie krew i mienie naszego ludu. W rozstawione siecie władz do tego powołanych wpadły wymienionego dnia między innemi najwybitniejsze figury pomocników, a mianowicie Neumann i Wachtlowa, u której wyłapano cały transport z chersońskiej gubernii. O Neumannie, który nb. dzierżawił restaurację kolejową w Oświęcimie tak pisze korespondent *Czasu:* Człowiek, ten niski, krępy, o kaczym chodzie, z wyrazem twarzy puchacza, należał podobno do najwięcej czynnych i bywały podobno dnie, że 200 kart sprzedawał emigrantom, wówczas jeszcze, kiedy ani bremeńskiej ani hamburskiej ajencji nie było w Oświęcimie. Że dobre robił i zrobił interesa, dowodem jego kasa wertheimowska, w której, jak słyszałem, znaleść miano stosy akcyj, obligacyj i tym podobnych papierów wartościowych. P. Neumann ma prócz tego ładny mająteczek, złożony w jednym z banków. Z tego widać, że wyjazd włościan naszych na wielką skalę do Ameryki odbywał się dawno, skoro porobiono na tym interesie piękne majątki i skoro, jak słychać, około 44.000 rezerwistów brakuje w kraju. Urzędników pruskich na dworcu oświęcimskim uderzała już ta niesłychana wędrówka i zapytywali oni, kto pójdzie pod broń w razie potrzeby, jeżeli tylu zdolnych do broni mężczyzn kraj opuszcza. Agitacja trwała od szeregu lat, ale kryła się — dopiero w ostatnich czasach ośmielona podniosła jawnie głowę w owych dwu słynnych ajencjach oświęcimskich. Władza policyjna w Oświęcimie nie mogła, dziś to zaznaczyć należy, mięszać się do praktyk tych ajencyj, one bowiem należały pod władzę wójta w Brzezince, na terytorjum bowiem tej gminy leżały. Przyjęło się, że te ajencje były w Oświęcimie — niechże tak zostanie, ale niech nie pada podejrzenie, że władze policyjne oświęcimskie zawiniły lub chroniły złe, one bowiem działały przeciw ajencjom, choć niepowołane do tego, a w pierwszym rzędzie naczelnik policji oświęcimskiej p. Antoni Szczerbowski".

Rezultatem rewizji u p. Neumanna było aresztowanie go i bezzwłoczne odesłanie do sądu obwodowego w Wadowicach. Twierdził podobno aresztowany, że od kasy swej oderwać się nie da, choćby go porąbać miano — nie przyszło do tego, opieczętowano kasę, a gdy ją tak zabezpieczono, p. Neumann prosił tylko, by nie w towarzystwie żandarma odbył podróż do Wadowic.

Prócz Neumanna aresztowała komisja wczoraj 8 osób w Oświęcimie, równocześnie też dokonano aresztowań w całym kraju, jak w Brodach, Nowym Sączu, Nowym Targu, Cieszynie, Zatorze, niemniej dokonano aresztowań w Węgrzech. Rewizje zaś przedsięwzięto w Chabówce, Tarnopolu i t. p.

Nowa Reforma podaje nazwiska świeżo uwięzionych. Są nimi: Salomon Hornung, właściciel realności, — dalej rozlicznych zajęć ludzie trudniący się wszakże pośredniczeniem w wywozie ludności; Chaim Landerer, Mojżesz Szlamowicz, Peretz Kerger, Markus Szaumer i N. Gross. Z kobiet została uwięziona prócz Rozalii Wachtel niejaka Sosa Tymberger. Za zbiegłymi: Markusem Satkerem, Wolfem Turczynerem i Hermanem Herszowiczem rozesłano telegramy.

Przy ponownej rewizji, dokonanej u dawniej już uwięzionego Zwilinga, znaleziono podobno liczne kompromitujące papiery i korespondencje, które zabrała komisja, zaś majątek uwięzionego znaleziony w gotówce powierzono do depozytu władzom skarbowym.

W całej sprawie na miejscu w Oświęcimie, prowadzi dochodzenie jednocześnie z władzami sądowemi z Wadowic i policją krakowską zastępca starosty z Biały.

W Krakowie aresztowano po dokonanych rewizjach we czwartek trzech ajentów: Landaua (syna), Eintrechta i Krasuckiego. W Białej i okręgu po dokonaniu rewizji uwięziono sześć osób.

Jak widać z dotychczasowego toku śledztwa, władze nie na żarty wzięły się do zgniecenia raz wreszcie ohydnego handlu ludźmi i zapobieżenia wyzyskiwaniu tysięcy najuboższej i zrozpaczonej niedolą ludności. Od czasu pierwszych licznych aresztowań stacja kolejowa w Oświęcimie, dawniej obsadzona zazwyczaj przez kilkudziesięciu ajentów, siłą prawie chwytających wieśniaków i bijących się między sobą, aby złowioną ofiarę nakłonić do wyjazdu przez ajenturę, której służyli (hamburską lub bremeńską) — pustą jest i cichą.

Nikt obecnie nie napastuje przejeżdżających koleją, chociaż namówionych do wyjazdu wieśniaków w rozlicznych okolicach naszego kraju, na Bukowinie, w Rumunii, w Królestwie Polskiem i Słowaków węgierskich przybywa dotąd znaczna liczba.

Onegdaj powstrzymały władze w Oświęcimie 14 rodzin wieśniaczych wraz z dziećmi, pragnących opuścić kraj i podążyć do Ameryki. Wszyscy opatrzeni już byli w karty podróżne tak zwane „przewozowe." Kartę taką otrzymywali od ajenta za złożeniem zaliczki najmniej w kwocie 10 złr. od osoby.

Wczoraj znów powstrzymano 31 osób przeważnie z Królestwa Polskiego z Rosji i Rumunii, również pragnących wyjechać, bez odpowiednich funduszów na drogę.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 13. sierpnia.

* **Arcyksiążę Albrecht,** jeneralny inspektor armii przybędzie do Lwowa dnia 16 bm. i zabawi tu przez dwa dni. Dnia 18 bm będzie obecnym na uroczystości urodzin cesarskich, d. 19 bm. zaś opuści Lwów i uda się do Przemyśla.

* **Pani Lucyna Ćwierczakiewiczowa,** głośna autorka „365 obiadów" wyjechała z Krynicy na dłuższy pobyt do Rabki.

* **Mianowania.** Rada szkolna krajowa zamianowała Wiktora Balickiego rzeczywistym nauczycielem w Bilince małej; a Walerję Marję Fruzińską w Więckowicach.

* **Zmarli.** W Stanisławowie: Teofil Lewicki, dyrektor urz. pomocniczych sądu obwodowego w pensji, w 66 r. życia; Marja Karpińska, wdowa po naczelniku sądowym, w 42. r. życia; Władysław Dąbrowski 72 lat liczący wychodźca polski z Janowa w gub. lubelskiej, weteran z r. 1831.

Róża z Kosseckich hr. Szeptycka, dama orderu krzyża gwiaździstego, zmarła w Hawryłówce na Podolu 7. b. m., przeżywszy lat 80.

W Warszawie zmarł w 57. roku życia artysta rzeźbiarz Leon Myszkowski.

Urodzony w r. 1831., Myszkowski ukończył studja rzeźbiarskie w akademii sztuk pięknych w Monachium. Powróciwszy do Warszawy gorliwie poświęcił się sztuce i otrzymał nagrodę konkursową towarzystwa sztuk pięknych za figurę „Chrystusa". Myszkowskiemu wiele świątyń w Warszawie i na prowincji zawdzięcza piękne rzeźby. Uprawiał również z zamiłowaniem muzykę, jako fortepianista i kompozytor. Niektóre jego utwory ogłoszone drukiem zyskały uznanie znawców. Jako literat pozostawił pomiędzy innemi pracami, wyczerpujące „Życiorysy rzeźbiarzy polskich bieżącego wieku".

W Poznaniu zmarł otaczany powszechnym szacunkiem jeden z najstarszych obywateli kupców Władysław Kukuliński. Liczył 58 lat. Dzienniki miejscowe poświęcają pamięci zmarłego chlubne wspomnienia.

Dr. med. Józef Friedrich, dyrektor czyli kierownik szląskiego, opiekuńczego zakładu krajowego dla obłąkanych w Albrechcicach (Olbersdorf), zmarł po dłuższej bolesnej chorobie, przeżywszy niespełna 43 lat wieku swego. Z nadzwyczajną ojcowską troskliwością poświęcał się on opiece i pielęgnowaniu umysłowo chorych, z których niejeden swoje wyzdrowienie jemu zawdzięcza.

W Paryżu zmarł kompozytor Edward Okołowicz. Zmarły napisał muzykę do 300 przeszło pieśni, z których wiele stało się popularnemi. Jedną z ostatnich większych prac jego była muzyka do operetki „Trois devins", która doznała przychylnego przyjęcia.

* **Do najwyższego trybunału** w Wiedniu powołano na tłumaczy urzędowych z Krakowa pp. adjunktów A. Losego i Stanisława Grzybowskiego.

* **Burza.** Wczoraj przed godziną 1. z południa mieliśmy znowu burzę „w wielkim stylu". Nagłe najście ciemności prawdziwie egipskich, ryk piorunów, których kilka musiało spaść w samem mieście, wreszcie niesłychana ulewa, która pozmieniała ulice w koryta wielkich strumieni — oto obraz owej burzy. Z wodą tą spłynęło sporo kurzu ulicznego i — wszystkie festyny na ten dzień zapowiedziane. Po południu wypogodziło się, a dziś rano, w chwili gdy to piszemy, nie podobna dostrzedz ani jednej chmurki na błękicie.

* **Oficerowie rezerwowi** otrzymali z ministerstwa wojny wezwanie, aby wobec tego, że etat oficerów czynnych znacznie powiększonym będzie, zgłaszali się do czynnej służby w armii. Podania winne być wniesione w drodze poszczególnych komend pułkowych do ministerstwa wojny. Ponieważ do przeniesienia się z rezerwy w stan czynny u oficerów potrzeba zadość uczynić trzem warunkom, a mianowicie: odbyć 6-miesięczną służbę próbną, dalej złożyć egzamin uzupełniający i odbyć ćwiczenia w zdejmowaniu planów, przeto ministerstwo chcąc ułatwić niezamożnym oficerom odbycie 6-miesięcznej próby, którą dotychczas kompetenci odbywać musieli na koszt własny, zawiadamia, że czas ten próbny odbyć można na koszt rządu. Dalej zawiadamia ministertswo, że oficerowie otrzymają według możności rangę natychmiast po uskutecznionem przeniesieniu.

* **Muzyka „Harmonii"** grać będzie we wtorek dnia 14 sierpnia br. na Wysokim zamku. Początek o godz. $5^1/_2$ popołudniu.

* **Poprawcze egzamina dojrzałości** w szkołach średnich rozpoczną się:

A) we Lwowie: 1) w gimnazjum akademickiem dnia 13. września br.; 2) w gimnazjum II. d. 13. września br.; 3) w gimnazjum Franciszka Józefa d. 17. września br.; 4) w gimnazjum IV. d. 17. września br.: 5) w szkole realnej d. 21. września br. B) w Krakowie: 6) w gimnazjum św. Anny d. 21. września br.; 7) w gimnazjum św. Jacka d. 19. września br.; 8) w gimnazjum III. d. 20. września br.; 9) w szkole realnej d. 17. września br. W tych terminach odbędą się w gimnazjach: akademickiem, II. i Franciszka Józefa (III) we Lwowie, tudzież w gimnazjum św. Anny w Krakowie i w szkołach realnych we Lwowie i w Krakowie, także egzamina zupełne (piśmienne i ustne lub tylko ustne) w myśl rozporządzenia ministerstwa z 16. września 1880, l. 11.715 i z 28. kwietnia 1885 l. 7653 z a.

Abiturjenci wymienionych powyżej zakładów mogą przystąpić do egzaminu poprawczego tylko w tym zakładzie, w którym składali pierwszy egzamin przy końcu roku szkolnego. Abiturjenci innych zakładów mają się zgłosić do jednej z wyżej wymienionych szkół średnich tej samej kategorji, jak zakład, w którym zdawali pierwszy egzamin.

Abiturjenci mający składać egzamin poprawczy, albo cały egzamin ustny, winni zgłosić się dwa dni, a składający cały egzamin piśmiennie i ustnie, ośm dni przed rozpoczęciem egzaminów ustnych u dyrekcji zakładu.

* **Z djecezji stanisławowskiej obrz. gr. kat.** Ks. Antoni Wojciechowski z Uścia Zielonego, został mianowany 3cim wikarym przy tut. grecko katolickiej katedrze. — Ks. Konstanty Tkaczkiewicz administratorem parafii w Chomiakowie — Ks. Michał Jednaki uwolniony od wikarjatu przy tutejszej katedrze.

* **Sąd obwodowy w Jaśle** zostanie otwartym z d. 1 grudnia br.

* **Przerwanie toru kolejowego.** Do czerniowieckiej *Gaz. pol.* donoszą z Jass pod d. 11. bm. Na przestrzeni 10 kilometrów od stacji Liteni (kolej Lwowsko-Czerniowiecko-Jasska) woda przerwała tor kolejowy. Ruch pociągów do Roman wstrzymany.

* **Powodzie** na Bukowinie wyrządziły milionowe szkody. W samej okolicy Humory zerwała woda około 440 klm. drogi. Najbardziej odczują tę klęskę bukowińskie koleje lokalne. Na linii Hatna Kimpolung zajmą roboty restytucyjne około sześć tygodni czasu.

* **Z Komitetu groszowego.** W sierpniu wypada kwartalna wymiana puszek groszowych. Komitet prosi szanownych Członków o nadsyłanie co rychlej tychże puszek. Komitet odzywa się przedewszystkiem do tych członków, którzy od dawna zalegają z odesłaniem swoich skarbonek.

* **Aprobaty.** Minister oświaty zaliczył w poczet książek, dozwolonych do użytku szkolnego w seminarjach nauczycielskich z językiem wykładowym polskim książkę pod tytułem: „Gramatyka języka niemieckiego dla szkół średnich. Dr. Jana Molina, II. wydanie. Kraków 1886. Cena 1 zł."

Rada szkolna krajowa uchwaliła zalecić do użytku szkolnego w szkołach średnich realnych i gimnazjalnych książkę p. t. „L. German i K. Petelenz: Ćwiczenia niemieckie dla klasy pierwszej szkół średnich. We Lwowie. Nakładem Tow. pedag. 1888" i „Uczebnyk arytmetyky dla nyższych klas szkoł serednych i II. klasy. Cina 80 ct. U Lwowi 1888".

* **Dar cesarski.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Starzawa, w powiecie mościskim, na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 100 zł.

* **Dar.** Z powodu śmierci śp. Julii z Kerytowskich Zawadzkiej dzieci i wnuki zmarłej zamiast składać wieńce na trumnę złożyły w prezydjum magistratu kwotę 55 zł. wa. z przeznaczeniem na ubogich miasta Lwowa. Za ten dar składa niniejszem prezydent miasta szanownemu dawcy uprzejme podziękowanie.

* **Poduszki na kolejach.** Dzienniki wiedeńskie donoszą, że pewien francuski przedsiębiorca, właściciel „międzynarodowego zakładu dla wypożyczania poduszek puchowych dla kolei", zaproponował dyrekcjom austrjackich kolei swoje usługi. Urządzenie tego rodzaju praktykuje się wszędzie za granicą ku ogólnemu zadowoleniu.

* **Wypadki.** P. Justyn Wenk, zarządca baraków przy rogatce Janowskiej, zażądał imieniem przedsiębiorcy budowy p. Neuschlossa, pomocy władzy policyjnej przeciw sprawkom jakiejś szajki bultajskiej, która zakradając się w nocy pod baraki, rozbiera je kradnąc materjały, jak deski, belki, wapno itp. Szkodę wyrządzoną w ten sposób oblicza p. N. do 1000 zł. Zarządzone śledztwo wykazało, że łotrzykowie unoszą materjały nocną porą przez ugory i sprzedają różnym przedsiębiorcom rozpoczętych w mieście budowli za bezcen. Rewizor Teichman odbył na podstawie silnych poszlaków rewizje szop i komórek aż w dziewięciu realnościach na Janowskiem. Wydały one pożądany rezultat. Znaleziono w nich ukryte pod słomą mniejsze lub większe zapasy skradzionych materjałów budowlanych, które reprezentują wartości do 150 zł. Łupy te oczywiście zadeponowane, a winnych i podejrzanych pociągnięto do odpowiedzialności.

Onegdaj wypuszczono z tutejszego więzienia, karanego $1^1/_2$ rocznem zamknięciem za zbrodnie kradzieży wyrostka Salamona Schläfriga. Po odsiedzeniu kary udał się on wprost między tłum na placu krakowskim i zajętej kupnem włoszczyzny u straganu p. Witoszyńskiej, zeskamotował z kieszeni portmonetkę z kwotą 5 zł. 50 ct Schwytano go na gorącym uczynku i oddano napowrót do więzienia.

Nocy onegdajszej około 2 godziny, szajka niewyśledzonych dotąd złoczyńców włamała się do sklepiku korzennego Józefy Chudec, w domu l. 25 przy ul Piekarskiej i splądrowawszy tam stoły, zabrała gotówką około 8 zł., oraz zapas cukru. Ci sami złoczyńcy dobywali się o tej samej porze do sąsiedniego szynku Hakla pod l. 23, lecz ich tu spłoszono. Śledztwo za nimi wdrożono.

Na ulicy Żółkiewskiej w restauracji Goldfischa, żona miejscowego stróża Józefa Koralik zauważyła, że dwóch nieznanych jej oberwańców wchodzi do piwnicy. Zamknęła przeto szybko drzwi zewnętrzne na kłódkę i zawezwała pomocy mieszkańców. Od wejścia rzezimieszków do czasu przybycia stróża z kelnerami upłynęło kilka minut przez ten czas jednak rzezimieszkowie nie próżnowali. Oderwali oni mianowicie dwie kłódki od dwóch piwnic i zabrali ztamtąd dwie beczułki marynat, kilka słoi konfitur i krążek sera szwajcarskiego. Przy wyjściu schwytano obydwóch amatorów delikatesów. Są to Srul Bardach Natan Koliber, znani już władzom rycerze wolnego przemysłu.

Onegdaj w południe wyjeżdżał szybko z za rogu ulicy Czackiego na plac Benedyktyński, woźnica prywatny Łukasz Góralski bryczką napełnioną worami zboża, gdy w chwili tej w poprzek ulicy przechodziła piastunka Tekla Domaniecka z dwuletniem dziecięciem na ręku. Konie najechały na kobietę aczkolwiek woźnica ujrzawszy to osadzić je usiłował na miejscu, a ta, odskoczywszy z nienacka na bok, upuściła na bruk, dziecię które dostało się pod konie

Z TEKI PANA CHORĄŻEGO.

Zapiski z dawnych czasów

przez

Aleksandra Wybranowskiego.

(Ciąg dalszy).

II.

— Rodziny niemieckie w księstwach Zatorskim i Oświęcimskim. — Żywot w wierszach p. Łukasza Gryfa Małachowskiego. — Akt dzierżawy Kossowy i Chrzęstowic — Stosunek „pana" do poddanych. — Wdzięczność włościan. — Rodzina bar. Baumów. — P. Ostrogorski i rymarz podróżny. — Zajazd pani Parysowej i inne. —

Znaną była w Księstwie rodzina panów Aichingerów, ludzi możnych i zasłużonych, pisali się z Radoczy i byli własnego herbu. Tak jak oni z Niemiec do Polski przybyli, podobnie i Kraków miał mieszczaństwo napływowo przeważnie niemieckie, które, posiadając prawo nabywania ziemi, nie mało rodów obcych w księstwach osiedliło. I tak w pierwszej już połowie XVI wieku spotykam w aktach moich Gutteterów, Waksmanów, Morsztynów, którzy urzęda i rozmaite godności w księstwach posiadali, bo gdzie stan miejski jak w Krakowie od wieków się wyrobił i właściwą sobie organizację rozwinął, miał swoje imiona historyczne, a rodziny ich miały swoje stare dzieje domowe.

Z dawniejszych nieco jeszcze czasów, w korespondencji p. Andrzeja Żydowskiego, chorążego krakowskiego, dziadka pani Magdaleny Paprockiej, znajduję list JMości pana Łukasza Gryfa Małachowskiego z pod Poznania, pisany w r. 1701, przy którym są i wierszyki opisujące jego żywot. Opis wiernie przedstawia ówczesnego szlachcica-dworaka, żołnierza i bywalca w szerokim świecie, któż wie, czy nawet nie z czasów awanturniczych Jana Kazimierza. Wiersz gładki, znamionujący człowieka religijnego i poczciwego, jednakże nieco za długi, dla tego ustępy tylko z niego jako główną treść przytaczam.

Widać, że pisze już stary człowiek, bo tak go zaczyna:

Czas latami zadawniony
Uważając życia mego,
Myśl obracam w wszystkie strony,
Co mi też w niem najmilszego?

Po tam wstępie wspomina młodość spędzoną w obcych krajach i powiada:

Nad paryskie dziś ulice
Więcej szacuje Hnilice.

I opisawszy wrażenia podróży i sprawy sejmowe, tak dalej opisuje swoje życie:

Kiedy zjazdy panów liczne,
Pięknie było bywać wszędy,
Posłem na rady publiczne
I tam miewać królów względy.

A doszedłszy już do stanu wojskowego, zdaje się i do rangi rotmistrza, tak znowu powiada:

Rzecz poważna przy buławie
Rotmistrzować podwójnemu,
Pułkiem władnąć w pięknej sławie,
Łaski świadczyć niejednemu.

Każdą zaś zwrotkę kończy powtórzeniem:

Niech się co chce zdaje komu,
Mnie najmilej w własnym domu.

Lubo wiersz ten ma datę w Trzeku pod Poznaniem, widać ze wzmianki ukochanych Hnilic, o których p. rotmistrz wspomina, że odnosi się do Rusi.

...Teraz mi Hnilickie łany
Milsze niźli buzdygany.

Religijność w autorze jest wielka, bo ciągle zwraca się do Boga i kiedy cieszy się swym własnym domem to powiada:

Chociaż on jest malusieńki,
Mam go całe z Boskiej ręki,
Nie przez figle i chytrości
Do tej przyszedłem własności;
Bóg i poczciwe staranie
Dał mi to małe mieszkanie.

Autor, rozmiłowawszy się w swym, jak powiada „własnym domu", opisawszy całe życie, maluje początek swej fortuny w ten sposób, jak ona w ogóle, każdemu w rycerskim rzemiośle wychowanemu szlachcicowi w udziale przypadała.

Azard życia dał początki,
Męstwo z wodzem król szacował,
Ztąd chwalebne pierwsze wziątki,
Resztę Bóg dał, gdym pracował.
Jam się starał, Bóg dał hojnie,
Bym na starość żył spokojnie.

Nareszcie rozrzewniwszy się starzec kończy swój utwór:

Widziałem już pół Europy,
Czas już usiąść w własnym domu,
Widzieć, liczyć trzody, kopy,
Bez tęsknicy i bez sromu.
Póki tchu w mym ciele stanie,
Będę Cię wielbił mój Panie,
Żeś przez poczciwe staranie,
Dał mi to miłe mieszkanie.

W korespondencji, o której wspomniałem, najstarszy jest list Jana Opalińskiego, cześnika koronnego, bo z r. 1674; potem jest kilka listów królewskich, a to Jana III, jego żony i Augusta II, i wielu panów senatorów jak J. Wielopolskiego kanclerza w. k., Franciszka Jordana starosty Dobczyckiego, Szczuki referendarza koronnego, Michała Warszyckiego, książąt Lubomirskich, Wodzickiego, Sieniawskiego hetmana z obozu pod Zamościem w r. 1712 i wielu innych jeszcze osób, odnoszących się przeważnie w sprawie publicznej do pana chorążego, sędziego grodzkiego krakowskiego, człowieka wielkiego wpływu i powagi pod panowaniem obydwóch wspomnianych królów.

Gospodarstwa dawniejsze, pomimo że nauka agronomii na niskiej stała stopie, i nie było dobrych narzędzi do uprawy roli i czyszczenia zboża, dawały nie złe intraty.

Pan stolnik czy podstoli, sędzia czy chorąży, kochający swoją wioskę, na której żyli przodkowie, wiódł wprawdzie żywot dostatni, ale zawsze wedle swego stanu, nie nadużywając dochodu. Dlatego majątki szły z ojca na syna, lub przez kądziel zmieniały rodzinę i kapitały się składały, ażeby spłacać resztę dzieci.

Gdybyśmy dziś taką miłością ziemi się kierowali i także przestawali na tem co ona nam niesie, to nasze piękne wioski, przechowując w sobie niejedną tradycję dłuższego posiadania, możeby nie przechodziły tak łatwo i często w obce ręce.

W roku 1774 wypuszcza pani Paprocka synowi Kossowę i Chrzęstowice, gdyż tak przez kilka wieków ten majątek był niepodzielny, w trzyletnią arendę, wyrachowując roczną intratę 8751 zł. 22 gr. Pozwalam sobie ten układ tu przytoczyć, gdyż daje on wyobrażenie sposobu, w jakim zawierano takie układy i jakie wyrachowywano z majątku intraty.

Objęte w niej jest wszystko, co stanowiło rubryki dochodów jak: arenda browarniana, komorne z karczmy, czynsze i spaśne od gromad, które się rachowało 1 zł. od krowy, 15 groszy od jałowizny; pachtu obornego, pachtu od drobiu, jak kur, gęsi, kaczek, od świń; za siano, rachując na wozy, za jarzynę, nawet z ogrodów za przędziwo lniane i konopne, za krescencję z dwóch ziarn, gdyż trzecie zostawiano na odsiew. Wyspecyfikowano ten dochód tak szczegółowo, że łoju kamień, mięso i porękawiczne wliczono do kontraktu arendy browarnej. Odtrąciwszy jednak od tego ordynarję p. podstarościemu, salarium i myta służącym, osobno ekspens na potrzeby folwarku tj. smoła, postronki, żelazo, przytem strąciwszy wypłacanie różnych wyderkaffów podług inwentarza 439 zł. 15 gr. i procenta według fassji z Kossowy Chrzęstowic 293 zł. 24 gr. — *in summa Ekspensy Fundi*, 1710 zł. $10^1/_2$ gr. - wykazany dochód zł 7041 gr. $11^1/_2$ stanowił czynsz, za jaki wypuszcza matka synowi ten majątek.

W powinnościach od gromady zasługuje na uwagę wywóz soli suchodniowej. Prawo, na którem się ten wywóz opiera, nie jest nigdzie wyraźnie określone, jest go jednak powtarzające się od najdawniejszych czasów a w r. 1742 w powinnościach jest powiedziano: „Sól suchodniową z Wieliczki za dzień pański wywieść kmiecie wszyscy powinni i oraz ku granicy Szląskiej zawieść, kmiecie Chrząstowscy po 8 beczki, Tłuczańscy po beczek dwie swoją mocą brać powinni".

Wszystkie te powinności jakie w inwentarzach znachodzimy, stróża dziennego i nocnego, wycinanie przyrębli na stawach „bez dnia pańskiego", itp. inne jeszcze powinności wydają się dziś straszne, a przecież kiedy się przypomnie na pamięć, że kmieć miał woły inwentarskie, zagrodnik, chałupnik a nawet komornik miał wszystko co mu potrzebne było w chałupie, i że cała gromada miała ojcowską opiekę nad osobą, gdzie pan był ludzki i dbał o poddanych — łagodzi się ten stosunek bardzo.

Na dowód tego pozwolę sobie przytoczyć przykład wypuszczenia gruntu, czyli zagrody chłopskiej w dzierżawę trzyletnią, jako świadczący o prawie i postępowaniu ówczesnym dziedzica z włościanami.

(C. d. n.)

Piastunka z niemą rozpaczą wyczekiwała nieszczęścia. Góralski, mimo nawoływań kilku przechodniów koni nie wstrzymał — jak się następnie tłumaczył — nie widząc, iż dziecię w tak niebezpiecznem znajduje się położeniu. Bryka przejechała dalej, a piastunka poskoczyła do dziecięcia. Wyszło ono cudem prawie zdrowe i całe i zaledwie kopytem końskiem tylko w nogę zostało draśnięte. Nieostrożnego woźnicę pociągnięto do odpowiedzialności.

Ajenci policyjni poszukują energicznie niejakiej Anny Derewieckiej z pogranicznej wsi Detkowic ad Sułów, ściganej listami gończemi. Są bowiem poszlaki, że takowa do Lwowa przybyła. Derewiecka mszcząc się na włościaninie Janie Popelescu za doznany ze strony jego zawód, podpaliła mu zagrodę. Ogień zniszczył nietylko jego sadybę doszczętnie, ale pochłonął we wsi kilkanaście innych budynków. Zbrodniarka ma lat 30, jest twarzy bladej, oczów czarnych i kruczych włosów.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

W ubiegłych dwóch dobach był stan nieba zmienny, wiatr zmieniał swój kierunek między NW i SW, powietrze było niespokojne. Wczoraj po południu powstała burza z błyskawicami i grzmotami przy silnym wietrze, którego pojedyńcze uderzenia odpowiadały chyżości 28 m. na sekundę. Opad deszczu z wczoraj i dziś zrana wynosił 26.1 mm.

Średnia temperatura przedostatniej doby była 21.9° C., ostatniej 16.5° C.; najwyższa w sobotę była 26.8° C., najniższa dziś w nocy 13.8° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 763 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj w Islandji i wynosiła 750 — 755 mm., zwyżka w Morawii i wynosiła 770 — 765 mm., zniżka drugorzędna utworzyła się na morzu Białem.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 13. sierpnia:

Wiatr SW, średnia temperatura doby około 20.0° C., stan nieba zmienny, powietrze więcej jak miernie wilgotne i niespokojne, co najwięcej deszcz chwilowy, zresztą pogodnie.

* **Jutro,** d. 14. sierpnia: św. Euzebiusza — św. Stefana.

— **Z Mikołajowa** donoszą nam, że wczoraj (d. 12. b. m.) w południe wybuchł tam groźny bardzo pożar, a ofiarą jego padło przeszło 40 domów i tyleż budynków gospodarskich. Biedne to miasteczko ucierpiało bardzo, gdyż pożar pochłonął cały dobytek przeważnie ubogich jego mieszkańców, a pomoc władz i fundacji skarbkowskiej bardzo jest pożądaną.

— **Lichwiarze.** Z Budapesztu donoszą pod d. 11. sierpnia: Kilku finansistów tutejszych (Maks Rukman, Max Holzer, Juliusz Gmeiner i Armin Zukman) zostali zaskarżeni o lichwę i z tego powodu aresztowani.

— **Kongres cyklistów.** We Wiedniu odbywa się od dwóch dni walny międzynarodowy zjazd cyklistów. Wczoraj przed południem odbyto przez Ringstrasse jazdę ceremonialną, w której wzięło udział przeszło 800 uczestników, mężczyzn i kobiet. Powszechną uwagę zwracała grupa 7 warszawskich bicyklistów pod wodzą p. Chrapowickiego.

— **Jerzy Weber.** Telegram z Heidelbergu doniósł d. 11. b. m. w sobotę o śmierci znakomitego historyka niemieckiego, Jerzego Webera. Słynny historyk urodził się r. 1808 w Bergzabern, do gimnazjum uczęszczał w Speier, a na uniwersytet w Erlangen, gdzie studjował teologię. Wkrótce jednak oddał się badaniom historji i starożytnej literatury. Bawiąc w Heidelbergu od r. 1829 do 1830 wszedł w bliższe stosunki z Hermanem i Schlosserem i poświęcił się już zupełnie studjom historycznym. W roku 1847 ukazało się na widok publiczny dwutomowe dzieło Webera „Lehrbuch der Weltgeschichte", które doczekało się dwudziestu wydań. Niemniej też rozpowszechnioną jest jego historja literatury niemieckiej. Weber napisał także wiele dzieł historycznych na własnych studjach i poszukiwaniach, szczególnie odnoszących się do dziejów reformacji, największem jednak jego dziełem są piętnastotomowe „Dzieje powszechne" (1857—1880). Dzieło to jest wzorem pilności i gruntowości niemieckiej, w poważnem znaczeniu wyrazu. Weber mimo podeszłego wieku zużytkował tu wszystkie, najnowsze nawet badania historyczne. Sprawiedliwość nakazuje przyznać, iż Weber w dziełach swoich trzymał się zdala od wszelkich celów partyjnych i tendencji i ta okoliczność stawia go w szeregu uczonych, dla których oprócz poważania ich głębokiej wiedzy, ma się też szacunek, jako dla ludzi charakteru.

Weber żył od lat pięćdziesięciu w Heidelbergu, gdzie był dyrektorem tamtejszej szkoły mieszczańskiej. W r. 1882 obchodził pięćdziesięcioletni jubileusz, przy której to sposobności wydział teologiczny uniwersytetu w Heidelbergu ofiarował mu godność doktora honoris causa. Ostatnią większą pracą Webera były „Heidelberger Erinnerungen" (1886) napisane z powodu 500-letniego jubileuszu tego uniwersytetu.

— **Godne naśladowania.** Starostwo w Cieplicach wydało rozporządzenie na mocy którego w teatrze mają zdejmować kapelusze nietylko mężczyzni, lecz i damy.

— **Katastrofa.** W Havre zawalił się d. 10. bm. dom prawie już ukończony, przyczem piętnastu mularzy i cieśli znalazło śmierć pod gruzami. Gdy się rzucono na ratunek, runęła inna część muru i zasypała także tych, którzy pospieszyli z pomocą. Prócz owych piętnastu trupów wydobyto wiele mniej lub więcej niebezpiecznie rannych.

— **Katastrofa na morzu.** Statek „Lloyda" austr. „Mars" starł się onegdaj z rosyjskim parowcem „Kostroma" w Bosforze. Mars jest mocno uszkodzony. Jeden majtek utonął.

— **Szalony zakład.** W Nowym Jorku przed kilku dniami, młody Irlandczyk, nazwiskiem Matthew Byrnes, zeskoczył z mostu Brooklyn do Hudsonu. Byrnes poniósł ciężkie obrażenia wewnętrzne i przypłaci prawdopodobnie życiem wykonanie szalonego zakładu.

— **Pożar lasów.** Z Odessy donosi depesza: Lasy w Liwadji od pięciu dni w płomieniach. Pożar szerzy się na przestrzeni kilkomilowej. Dotąd spłonęło przeszło 40 dziesiatyn lasu.

— **Z Nowego Jorku** donoszą pod dniem onegdajszym: W Valparaiso (w południowej Ameryce) pękł olbrzymi rezerwoar browarny i zalał całą jedną ulicę, przyczem kilku ludzi zginęło.

— **Spuścizna po cesarzu Frydryku.** Wedle doniesienia dziennika *Truth* pozostawił cesarz 150.000 f. szt. w angielskich papierach. Procentów z tej sumy ma używać jako dożywocia cesarzowa wdowa, następnie zaś przejdzie majątek na córki. Zawiadowcami majątku tego są: królowa angielska, król belgijski i ks. Sachsen-Coburg z Gotha.

— **Dzicz niemiecka.** Czytamy w *Berl. Tgbl.*: Gospoda pod nr. 67 przy ulicy Memel była przed kilku dniami widownią niebywałego zajścia. Obecni tam goście posprzeczawszy się z jakimś przybyszem bez żadnej winy z jego strony, oblali mu głowę spirytusem i następnie podpalili. W jednej chwili stanął nieszczęśliwy od stóp do głowy w płomieniach. Z przyległego pokoju rzucił się gospodarz z służbą na ratunek i ogień stłumiono, ale ofiara bestjalskiego zamachu odniosła straszne poparzenia, które w szpitalu uznano jako zagrażające życiu.

— **Zapowiedź wczesnej zimy.** Z St. Veit a. d. Triesting piszą: D. 9. b. m. pojawili się tu niespodziewani goście, a mianowicie przyleciały na południe do Tyrolu kilka stad dzikich gęsi. Ponieważ zwyczajnie czasem odlotu ich bywa dopiero początek listopada, lud więc uważa ich pojawienie się za zapowiedź wczesnej zimy.

— **Śmierć przy pulpicie.** Dyrektor muzyczny w Wrocławiu R. Traumann prowadząc batutę podczas koncertu w „Volksgartenie" spadł nagle z krzesła nieżywy. Przywałani lekarze skonstatowali śmierć skutkiem udaru serca.

— **Bogini** „Fortuna" ma swoje szczególne nieraz kaprysy. Do *Ostdeutsche Presse* piszą z Cottbus co następuje:

W tutejszej kolekcie loteryjnej padła w czasie obecnego ciągnienia 4. klasy wygrana na 150.000 marek. Trzecią część ćwiartki losu, na który padła owa wygrana, kupił po długiem wahaniu jeden z kelnerów tamecznych, który z małemi środkami otworzył niedawno temu restaurację i właśnie zabierał się do ślubu z porządną, ale ubogą dziewczyną, gdy doszła go wiadomość o wygraniu na swój udział 11.000 marek.

Reszta z wygranej 150.000 marek dostała się przeważnie ubogim mieszkańcom m. Cottbus.

— **W sezonie ogórkowym.** *Tenor do przyjaciela*: Nie, to okropność! na taki upał dostałem kataru i chrypki.

Przyjaciel: Nic dziwnego, przyjmują cię tak chłodno!...

Kean.

Anglia w r. b. obchodzi 100-letnią pamięć urodzin Edmunda Keana, chociaż data tych urodzin wcale nie jest pewną, tak samo, jak i pochodzenie znakomitego tragika.

Według jednej wersji był on synem ks. Norfolk i aktorki miss Tidswell, według innej pochodził od cieśli Keana i aktorki miss Carey, w której żyłach płynęła krew lorda Halifaxa.

W ten czy ów sposób, Kean, urodzony na poddaszu najbiedniejszej dzielnicy londyńskiej, jest z pokolenia arystokratycznego.

Zajmowała się nim w dzieciństwie miss Tidswell. Gdy miał lat trzy, występował już w operze londyńskiej jako kupidynek w balecie, w piątym roku życia był jednym z djabełków w scenie z czarownicami w „Makbecie". Ale krewki i burzliwy z rodu, zrobił raz w tej scenie awanturę i został wypędzony.

Wałęsał się potem z drugą domniemaną matką, Nancy Carey, po prowincji.

Przy tej sposobności zwrócił na siebie uwagę bogatej lady Clarke, która się gorąco zajęła utalentowanym chłopcem.

— Co umiesz grać? — zapytała go przy pierwszem poznaniu.

— Ryszarda III-go, Hamleta i arlekina.

Został dziesięcioletni Kean przyjęty do domu lady. Miał jedwabne życie i deklamował wspaniale. Ale raz pewien młody lord zrobił upokarzającą uwagę o „komedjancie", a wtedy Kean uciekł zaraz z domu gościnnego i począł deklamować w szynkach przydrożnych. Zgłosiła się też do niego znowu miss Tidswell, gdyż gra jego obiecywała być źródłem zarobku. Dała mu na szyję, jak psu metalową obrączkę z napisem „Theater Royal Drury-Lane", gdyż występował tam raz w rolach dziecinnych.

Po długoletniej włóczędze, nareszcie dostał się do teatru „Drury-Lane", który był szczytem ambicji aktora angielskiego. Przed tem już zyskał szeroką sławę. Raz na jarmarku w Windsorze wywołał grą i deklamacją takie uniesienie, iż król Jerzy przywołał go do zamku i suto obdarował.

Był wzrostu małego, za małego dla ról bohaterskich. „To nic nie szkodzi" mówił Loe, dyrektor „Drury-Lane" „jego dusza jest wielka. Ciało wskutek tego rośnie."

Pierwszy raz na popisowej scenie wystąpił w Shylocku... Aktorowie przed rozpoczęciem drwili z niego, wziął bowiem czarną perukę, zamiast rudej. Ale powodzenie gry było niebywałe, szalone. Wszystko co Kean dał, było tak nowe, tak przeciwne dotychczasowej tradycji a przytem tak prawdziwe i tak wzruszające, że Kean wyszedł z próby ogniowej zwycięzko.

Drugą rolą był Ryszard III. W tej Kean obalił tradycje takich herosów tragicznych jak Garrick, Cooke, Kemble. „Jego mała postać rosła demonicznie, olbrzymio, słowa jego były palącym ogniem, a błyskawice piekielne leciały z jego członków" — powiada jeden z dziejopisów angielskich.

Całe towarzystwo londyńskie ogarnęła prawdziwa febra keanowa. Stał się lwem stolicy, a mężowie stanu, poeci i lordowie cisnęli się do niego. Lord Byron zapraszał go do siebie. Pobierał honorarja niesłychane w owych czasach.

Stworzył po kolei Hamleta, Otella, Jagona, Romea i Leara.

Ale sława oszołomiła artystę. Tonął w orgiach najpospolitszych, a nad towarzystwo Byronów, przenosił rzeszę bokserów... Marniał moralnie, a pewna nieczysta sprawa, w którą wmięszaną została dama z najwyższej arystokracji, zniszczyła jego stanowisko na scenie i jego domowe szczęście. Wobec oburzenia opinii ratował się butą wyzywającą, za wzgardę płacił wzgardą i padł nareszcie w tej walce, jednego przeciw wszystkim.

Opuścili go przyjaciele i opuściła go żona z synem. Kean popłynął do Ameryki, ale orgje zemściły się na talencie... Kean nie był już Keanem.

Wysoce dramatyczną jest historja ostatniego jego występu.

Dnia 25. marca 1833 r. teatr „Drury-Lane" w Londynie był w oblężeniu. Obiegało hasło: „Edmund Kean wrócił, gra dziś Otella, a syn jego Karol występuje jako Jago"...

Grał Edmund Kean tego wieczora nieporównanie. Aż gdy przyszedł do ustępu: „Praca Otella już załatwiona!" ogarnęła go duszność, padł na plecy swego syna i szepnął: „Nie mogę, dokończ za mnie!"...

Kurtyna zapadła tego wieczora nad sceniczną działalnością sławnego Keana...

Zawieziono go do Richmondu. Ztamtąd napisał do żony: „Wróć do mnie. Zapomnij i przebacz!"... Dnia 15. maja 1833 r. zerwał się nagle z łóżka i zawołał: „Konia mi, konia, królestwo za konia!" a wkrótce potem wyzionął ducha. Ostatniemi słowami Keana, były słowa Oktawiana, którego grał tak świetnie: „Bądź zdrowa. Floranto!"

Na cmentarzu w Richmond wznosi się nad jego zwłokami skromny obelisk piaskowy z zwietrzałym nieczytelnym napisem. *Stb.*

Teatr, literatura i muzyka.

— Koncert. Muzyka 30. pułku p. dawała w sobotę koncert w sali „Sokoła". Koncert ów udał się pod każdym względem wyśmienicie. Wszystkie produkcje wykonano w sposób godny tego uznania, jakie orkiestra 30. pułku, pozostająca pod wytrawną batutą p. Rolla, oddawna sobie zdobyła. Publiczność stawiła się na koncert bardzo licznie. Korpus oficerów 30. pułku przybył *in gremio*. Zarząd miasta reprezentowali p. prezydent Mochnacki i grono radnych. Kasa ubogich, dla której przeznaczono dochód z koncertu, zyskała 200 zł.

Drugi koncert urządzony będzie na dochód „Sokoła" d. 25. bm.

— Program koncertu muzyki wojskowej Nr. 95 Muzyka pułku Nr. 95 pod przewodnictwem kapelmistrza swego p. Forki wykona dziś t. j. we wtorek (zamiast w piątek 24 t. m.) w ogrodzie miejskim następujące utwory: 1. Doppler: Uwertura z opery „Ilka", 2. Wolański: Les on des de la mer noir (Souvenir d'Odessa) walc, 3. Giorza: Fragment z baletu „Hrabia Monte Christo", 4. Ziehrer: „Schneidig" — polka francuska, 5. Waldmann: „Die kleine Fischerin" pieśń, 6. Kaschte: „Ernst und heiter" wielkie potpouri, 7. Strohl: „Im Feuer" galopp. Początek o godz. 6 popołudniu.

— Odznaczenie. Rodak nasz, p. Henryk Filipowicz, artysta-malarz, a zarazem właściciel pierwszorzędnego zakładu fotograficznego w Tyflisie, wykonał dla szacha perskiego wielką grupę, na której mieszczą się podobizny wszystkich oficerów kawalerji perskiej. Wdzięczny szach obdarzył pana F. orderem „Lwa i słońca" drugiego stopnia.

— W Berlinie funkcjonować będzie w przyszłym sezonie 16 teatrów, które mogą pomieścić razem 17.500 osób.

— Gaston Lemaire kończy obecnie komiczną operę „*Le regiment qui passe*". Libretto napisał mu Fernand Beissier. Nowa opera ma być wystawioną w przyszłym sezonie w paryskim teatrze des Menu-Plaisirs.

— Znakomity malarz angielski Alma Tadema kończy obecnie obraz pod tytułem „Przerwana rozmowa", który bogactwem barw i harmonią kompozycji należy jakoby do najlepszych dzieł mistrza. Obraz ten przestawia wnętrze sklepu fryzjera rzymskiego.

— Nowa opera Masseneta nosić będzie tytuł „Esclarmonda" i już w nadchodzącym sezonie wystawioną będzie w Paryżu. Główną partję śpiewać ma p. Suderson.

— *Die Propinations-Ablösung.* Pod tym tytułem wyszła w Czerniowcach broszura, omawiająca zamierzone także przez rząd wykupno propinacji na Bukowinie.

— „Sommeil de Danton" dramatyczny, 5-aktowy poemat Clovis Hugues'a został przedstawiony w ubiegły czwartek po raz pierwszy i jedyny w paryskiej Operze komicznej. W piątek dano tę sztukę w Wersalu. Clovis Hugues zawdzięcza rozgłos nie tyle swemu talentowi, ile swej żonie, która, jak wiadomo, narobiła swego czasu wiele wrzawy przez zastrzelenie pewnego mężczyzny za rozsiewanie wieści ubliżających jej honorowi.

Dział ekonomiczny.

Handel zbożowy ożywia się, i ceny idą w górę. Notowania instytucyj miejscowych są za niskie w porównaniu z cenami, które kupcy zbożowi na prowincji z własnej inicjatywy zaczynają ofiarowywać. Omłot zwiezionych już zbóż okazuje, że nie będzie takiego plonu, jak się spodziewano, tem bardziej, że zbiór na kopy był już w porównaniu z przeszłym rokiem mniejszy. W znacznej części Podola zniszczyła, jak wiadomo, posucha wszelkie nadzieje rolnika, ponieważ zaś wszędzie prawie, fenomalne w tym roku burze i grady poczyniły znaczne szkody w średnim i tak już plonie, przeto nadzieje na dalszą zwyżkę ceny, szczególniej pszenicy i żyta, są całkiem uzasadnione.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 12. sierpnia. Zapewniają w kołach dyplomatycznych, iż hr. Kalnoky zawiadomił reprezentantów Austrji za granicą, że we Wiedniu nie otrzymano żadnych urzędowych wiadomości, któreby były potwierdzeniem doniesień zatrwożonej prasy europejskiej o grożącym w Bułgarji wywrocie. Co do prawności lub nieprawności panowania Koburga w Bułgarji nie objawiła Austrja dotąd zdania żadnego i nie myśli go też jeszcze ogłaszać. Gdyby książę porzucił Bułgarję, przyjęłaby to Austrja jako fakt dokonany. W ogóle zaczęłaby się Austrja sprawami bułgarskiemi urzędowo zajmować dopiero wtedy, gdyby książę Ferdynand rzeczywiście Bułgarję opuścił, a Rosja stanowcze wnioski względem obsadzenia tronu bułgarskiego przedstawiła.

Wiedeń d. 13. sierpnia. Spodziewają się tu przybycia królowej belgijskiej, Marji Henrjetty, w odwiedziny do arcyksiężny Stefanii, która jak wiadomo, jest jej córką.

Wiedeń d. 13. sierpnia Były redaktor *Swobody* (organ Stambułowa) bawił w Austro-Węgrzech urzędowo jako delegat kolei bułgarskich. We Wiedniu miał posłuchanie u hr. Kalnokiego, tudzież u ambasadora angielskiego Pageta. Jak słychać, konferował także z Tiszą, Zichym i Andrassym. Mężowie ci mieli go zapewnić, że Bułgarja nie ma obecnie powodu obawiać się zbrojnego wkroczenia Rosji, i że napróżnoby wzywano ks. Ferdynanda do opuszczenia Bułgarji, gdyżby niektóre mocarstwa wezwania tego nie poparły.

Peszt d. 12. sierpnia. Tisza konferował we Wiedniu z hr. Kalnokim (kiedy?...) względem zmian, jakie wskutek zjazdu peterhofskiego w położeniu zewnętrznem nastały, tudzież o obecnym stanie sprawy bułgarskiej. Tisza ma być nie bardzo uradowany tem, co od hr. Kalnokiego usłyszał. Przed wyjazdem Kalnokiego do Kissingen uda się Tisza jeszcze raz do Wiednia na wspólną naradę ministerjalną, która się pod przewodnictwem cesarza odbędzie, a na której ma być postanowionem, czego hr. Kalnoky na zjeździe z Bismarkiem, Giersem i Crispim domagać się ma i na co zezwolić może.

Jak słychać tutaj, zarządził rząd saski środki przeciw handlowi wieprzowiną węgierską z powodu, że bywają w niej trychiny częściej niż w amerykańskiej.

Budapeszt d. 13. sierpnia. Omawiając dziesiątą rocznicę rządów hr. Taaffego pisze półurzędowy *Nemzet*: „Nietylko osobiste powodzenia męża stanu, któremu składamy dziś nasze gratulacje, budzą w nas radość, lecz także i to, że obok osobistej chwały hr. Taaffego manifestuje się w jego systemie rządzenia trwałość wewnętrznych stosunków monarchii austrjackiej, oraz rękojmia umocnienia państwowego dualizmu.

W braterskim stosunku, jaki Węgrów łączy z Austrją, może nas to tylko radością napawać, gdy widzimy, że stosunki bratniej połowy monarchii dozwoliły jednemu mężowi stanu wytrwać przez dziesięć lat u steru. Radość narodu węgierskiego musi być tem większą, że równocześnie wzrosło poważanie i mocarstwowe stanowisko monarchii na zewnątrz, dzięki postępowi, który widzimy we wszystkich kierunkach życia Austro-Węgier".

Sofia d. 13. sierpnia. W południe nadszedł tu pierwszy pociąg linią kolejową z Konstantynopola. Z tego powodu na pięknie dekorowanym dworcu zjawili się reprezentanci władz cywilnych i wojskowych, jakoteż tłumy ludności. Gdy pociąg przybył udano się na obiad, do którego zasiadło 200 osób. Przy końcu obiadu wzniósł toast książę Ferdynand, w którym powiedział po francusku: „W pierwszą właściwie rocznicę, objęcia rządów Bułgarji, Opatrzność nastręczyła mi sposobność, uroczyście wobec przedstawicieli mocarstw w mojej stolicy otworzyć szlak kolejowy, mający zespolić Wschód z Zachodem. Słuszną dumą i szczerą radością fakt ten napełnia serce moje. Dzięki Wam wszystkim, którzyście przybyli i obecnością swoją uroczystość tej chwili podnosicie.

„Oby kraj, który mnie wybrał, był lepiej ceniony i słuszniej osądzony w Europie! Wy zaś pp. dziennikarze, pionierzy postępu i cywilizacji, zanieście Europie wieść dobrą i pozwólcie spodziewać się, że Bułgarja, którą Bóg tylu dobrodziejstwami obdarzył, doczeka się wreszcie u ludzi sądu sprawiedliwego!

„Miły oraz spełniam obowiązek, dziękując w narodu i rządu mego imieniu Towarzystwu kolejowemu za gorliwość patrjotyczną, z jaką tego cywilizacyjnego dzieła dokonała".

Następnie zawołał książę po bułgarsku: „Wnoszę toast na pomyślność mego narodu i na zdrowie jego, t. j. na jedność, zgodę i pracę!"

Po księciu zabrał głos minister Naczewicz, konstatując, że naród bułgarski pomimo ofiar, jakie ponosił, nie byłby celu tego osiągnął i linii kolejowej nie wykończył, gdyby nie książę, który w trudnych i ciężkich warunkach tron objął i odrazu natchnął cały naród zaufaniem w swe siły. „Jestem przekonany, iż to nie ostatni będzie dowód, że Bułgarja, należąc sama do siebie, zdoła sprostać wszystkim swym międzynarodowym zobowiązaniom". Minister zakończył okrzykiem na cześć księcia, który z zapałem powtórzony został przez zgromadzonych.

Poczem korespondent dziennika *Temps* wzniósł w imieniu prasy toast na cześć księcia i narodu bułgarskiego i podniósł jego wszędzie wysoko cenione zabiegi około utrwalenia tronu.

Paryż d. 13. sierpnia. Gdy jen. Boulanger przybył do Jean d'Angely, powstały rozruchy. Boulanżyści, podburzywszy część pospólstwa, napadli na profesora Perrina, antibulanżystę, który się bronił i strzelał z rewolweru. Ranił przytem dwóch włościan. Koniec zaburzeniu położyła dopiero żandarmerja, która zaaresztowała wiele osób.

Berlin d. 13. sierpnia. W. książę heski wyjechał wczoraj z Darmstadu do Beyreuthu, a ztamtąd wprost udaje się do Anglii. Wróci dopiero z końcem sierpnia.

Bruksela d. 9. sierpnia. Przybył tu i był przyjmowanym przez krola Leopolda kardynał Lavigerie, który objeżdża dwory europejskie, przemawiając za zniesieniem niewolnictwa w Afryce. Ztąd wyjeżdża kardynał do Berlina aby i tam dla swej idei pracować.

Rzym d. 13. sierpnia. W Watykanie przygotowują się, aby cesarza Wilhelma, przy spodziewanych odwiedzinach papieża, przyjąć z wielką okazałością. Cesarz, udając się do Watykanu, wyjechałby tam wprost z pałacu Cafarelli, gdzie jest ambasada niemiecka, a nie z Kwirynału.

Haaga d. 13. sierpnia. W otoczeniu królowej Natalii domniemywają się, że przyjdzie do spotkania jej z królem Milanem.

Londyn d. 13. sierpnia. Wedle doniesienia *Morningpost*, przybyć miał do Anglii delegat konserwatywnego komitetu paryskiego, wysłany do hr. Paryża po instrukcje, jaką akcję powinniby monarchiści wśród obecnego politycznego i robotniczego przesilenia zainicjować.

Konstantynopol d. 13. sierpnia. Na wodach tutejszych nastąpiło wczoraj zderzenie między dwoma okrętami. Parowiec rosyjski „Kostroma" najechał na statek parowy Lloyda „Mars" i spowodował w nim tak znaczne uszkodzenia, że pasażerowie musieli wysiąść na ląd. Jeden z palaczy „Marsa" utonął. Uszkodzenia „Kostromy" nieznaczne.

Madryt d. 13. sierpnia. Cieśle okrętowi w Barcelonie zrobili strejk, i przyszło do starcia z policją, w której czworo osób pokaleczono. Delegaci z prowincji Nawarry żądali od ministra prezydenta, Sagasty cofnięcia ustawy wódczanej, ale Sagasta odmówił.

Londyn d. 13. sierpnia. Jak z Kalkutty donoszą, wzmaga się opór Tybetańczyków, i już zagrożoną jest komunikacja przednich czat angielskich z prowincją Sikkim. W mieście Jantongu, dokąd ciągną Anglicy, czynione są zarządzenia obronne.

Londyn d. 13. sierpnia. Mylną była wiadomość, jakoby wódz Zulusów Dinizulu wkroczył do państwa Transvaal w zamiarze wojennym. Schronił się on tam z oddziałem tysiąca ludzi, a powstanie w ziemi Zulusów przeciw Anglikom, należy uważać za skończone.

Petersburg d. 13. sierpnia. Korzyński, Polak, mianowany profesorem botaniki na wszechnicy w Tomsku. Na prośbę Czechów z Wołynia i Ukrainy, o przyjęcie do poddaństwa rosyjskiego, odpowiedział minister spraw wewnętrznych, że zrobi dla nich wyjątek z ustawy, wymagającej pięcioletniego pobytu do otrzymania poddaństwa rosyjskiego.

Bukareszt d. 13. sierpnia. Rząd przygotowuje ustawę, według której wszystkie znaczniejsze miasta rumuńskie mają być połączone telefonami państwowemi. W obwodach dombowickim i waleckim miały się pojawić dwie silne bandy opryszków z Małej Wołoszczyzny.

Wiedeń dnia 13. sierpnia 1 godz. 50 m. popołudniu. **Akcje kredytowe** —·—. Akcje alpejskie Tow. górniczego 38·80. Akcje węgierskie Banku kredytowego 308·75. Akcje Banku anglo-austrjackiego 110·25. Akcje Unionbanku 214·80. Akcje kolei Karola Ludwika 213·—. Akcje kolei Północnej 248·—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 103·40. Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 248·75. Akcje kolei Lw.-Czern. 228·—. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 160·—. Losy komunalne wiedeńskie 141·10. Akcje Tow. tureckiego 118.50. Galic. oblig. indemniz. 103·25. Akcje kolei półn.-cno-zachod. (lit. B. Elbethal) 193·75. Losy regulacji Cisy —.—. Akcje Banku dla krajów koronnych 229·75 Akcje Bankvereinu 96·75. Rosyjski rubel papierowy 119.—. Losy prem. węg. —.—.

4²/₁₀% Renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 4% renta austr. złota —·—. 4% renta węg. złota 101·70. 5% renta węg. papierowa 91·50. Napoleondory —.—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 13. sierpnia. (Z Izby handlowej.)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	213·25	216·75
Kolej Lwow.-Czer.-Jasska po 200 zł. w. a.	220·—	223·50
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	275·—	279·—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hipotecznego galicyjskiego 6%	—·—	—·—
" " " 5%	98·80	100·—
" " gal. 5% wyl. 10% pr.	101·10	102·—
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	92·50	93·50
Towarzystwa kred. galic. ziem. 5%	101·—	102·—
" kredyt gal. ziem. 4%	94.10	95·10
" kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	101·—	102·—
" kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l.	91·25	92·50
" kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	94.20	95·20
" kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	89·40	91·—
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Z. kred. włośc w likw. (d. 6 pr.) 3%	—·—	55·—
Gal. Z. kred. włośc. (d. 5%) 2½%	—·—	48·—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Bnk. 6% los w 15 lat	—·—	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	103·25	104·50
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	99·50	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	—·—	105·—
Pożyczka krajowa 1883 4½%	90·50	91·50
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	20·—	22·—
Losy miasta Stanisławowa	—·—	34·—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.76	5·86
Dukat cesarski	5.78	5.88
Napoleondor	9·72	9.82
Półimperjał rosyjski	10.11	10.22
Rubel rosyjski srebrny	1.40	1.50
Rubel rosyjski papierowy	1.17¾	1.19¾
100 marek niemieckich	59·85	60·85
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Przyjechali do Lwowa

dnia 13. sierpnia 1888:

Hotel Żorża H. Ritschl z Wiednia. J. Rodich z Podomlaniec. F. Jędrzejewicz z Żnrawiec. E. Eltinger z Wiednia. H. Zakrzewska z Wiktorowa. M. Zakrzewski z Czołhan. K. Lenartowicz z Kamionki. A. Bisset z Peczeniżyna. R. Heller z Wiednia.

Hotel Angielski A. Reindl z Wolicy. A. Łokuciejewski z Łukawicy. L. Fedorowicz z Kokoszyniec. F. Bieńkowska z Przemyśla. J. Grand z Ciemierzyniec.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. czerwca 1888 r.)

Przychodzą do Lwowa.

Z Krakowa: o godzinie 8 min. 50 rano pociąg osobowy.
" 4 " 3 popoł. " kurjerski.
" 7 " 15 wieczór " mięszany.
" 9 " 28 wieczór " osobowy.

Z Podwołoczysk (na dworzec główny lwowski):
o godzinie 3 min. 15 w nocy pociąg mięszany.
" 2 " 20 popołud. " kurjerski.
" 7 " — wieczór " mięszany.

Podwołoczysk (na dworzec Podzamcze):
o godzinie 2 min. 38 w nocy pociąg mięszany.
" 2 " 8 popołud. " kurjerski.
" 6 " 22 wieczór " mięszany.

Czerniowiec: o god. 6 min. 40 rano pociąg mięszany.
" 8 " — wieczór " pospieszny.
" 11 " 6 wieczór " mięszany.

Z Bełzca: o godzinie 5 min. 53 popołud. pociąg mięszany.

Ze Stryja, Chyrowa, Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Suchej i Stanisławowa o godzinie 8 min. 26 rano pociąg osobowy.

Ze Stryja, Chyrowa, Suchej, Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Husiatyna i ze Stanisławowa o godzinie 3 min. 40 po południu.

Z Budapesztu, Ławocznego, Stryja, Krosna, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Zagórza o godzinie 1 min. 35 w nocy pociąg osobowy.

Z Husiatyna o godz. 8 wieczór pociąg pospieszny.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: o godzinie 4 min. 20 rano pociąg osobowy.
" 7 " 20 rano " "
" 2 " 28 popoł. " kurjerski.
" 8 " 30 wieczór " osobowy.

Do Zimnejwody - Rudno: o godz. 4 m. 4 popoł. p. osobowy.

Do Podwołoczysk (z głównego dworca):
o godzinie 9 min. 52 rano pociąg mięszany.
" 4 " 11 popoł. " kurjerski.
" 10 " 35 wiecz. " mięszany.

Do Podwołoczysk (z dworca Podzamcze):
o godzinie 10 min. 23 rano pociąg mięszany.
" 4 " 22 popoł. " kurjerski.
" 10 " 5 w nocy " mięszany.

Do Czerniowiec: o godz. 9 min. 20 rano pociąg pospieszny.
" 9 " 50 rano " mięszany.
" 10 " 8 wiecz. " mięszany.

Do Bełzca: o godzinie 7 min. 40 rano pociąg mięszany.

Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Stróżego i Ławocznego o godz. 5 min. 20 rano pociąg osobowy.

Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa, Suchej, Nowego Zagórza Krakowa, Zwardonia i Ławocznego o godz. 10 min. 35 przed poł.

Do Stryja, Chyrowa, Suchej, Nowego Zagórza, Krakowa i Zwardonia o godz. 8 min. 10 wieczór pociąg osobowy.

Do Stanisławowa i Husiatyna o godz. 10 min. 8 wieczór.

Przychodzą do Krakowa:

(zegar peszteński)

Ze Lwowa: o godz. 6 min. 30 rano osobowy; o g. 2 m. 53 popoł. osobowy, o godz. 6 wieczór pociąg osobowy i o godzinie 9 min. 38 wieczór pociąg kurjerski.

Z Wieliczki: o godz. 7 min. 35 wieczór pociąg mięszany.

(zegar pragski):

Z Wiednia: o godz. 7 m. 25 rano pociąg kurjerski; o godzinie 9 min. 46 przed poł. osobowy; o godz. 8 m. 48 wieczór kurjerski; o g. 9 m. 42 wieczór osobowy.

Z Prus: o godz. 5 popoł. pociąg osobowy; o god. 8 m. 48 wieczór kurjerski; o godz. 9 m. 42 wieczór osobowy.

Z Warszawy: o godzinie 7 min. 25 rano pociąg kurjerski, o godz. 9 min. 46 przed połnd. pociąg osobowy; o godzinie 5 po południu pociąg osobowy.

Odchodzą z Krakowa:

(zegar peszteński):

Do Lwowa: o godz. 6 m. 15 rano pociąg mięszany; o godz. 7 m. 59 rano kurjerski: o godz. 10 m. 46 przed połud. osobowy; o godz. 10 m. 43 wieczór pociąg osobowy.

Do Wieliczki: o godzinie 11 min. 15 rano pociąg mięszany

(zegar pragski):

Do Wiednia: o godz. 5 m. 37 rano pociąg osobowy; o godzinie 6 m. 55 rano kurjerski; o godz. 9 m. 20 przed południ. osobowy; o godz. 3 po południu poc. osobowy; o godzinie 9 min. 37 wieczór pociąg kurjerski.

Do Prus: o godz. 5 m. 37 rano pociąg osobowy; o godzinie 6 min. 55 rano pociąg kurjerski; o godzinie 9 min. 20 przed południem pociąg osobowy.

Do Warszawy: o godzinie 5 min. 37 rano pociąg osobowy; o godz. 9 min. 20 przed południem p. osobowy; o godzinie 6 min. 30 wieczór pociąg osobowy.

Uwaga: Zegar krakowski wyprzedza pragski o 22, zaś peszteński o 4 minuty.

Przewodnik po Lwowie.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10ej do 1szej przed południem, od 3ciej do 5tej po południu, we wtorek i i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9tej do 6tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. otwarte dla publiczności w święta i niedzielę od godz. 10 do 11 w środę i sobotę od godz. 11 do 3. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).